Nr. 300 (1422) Warszawa, Niedziela 6 Listopada 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

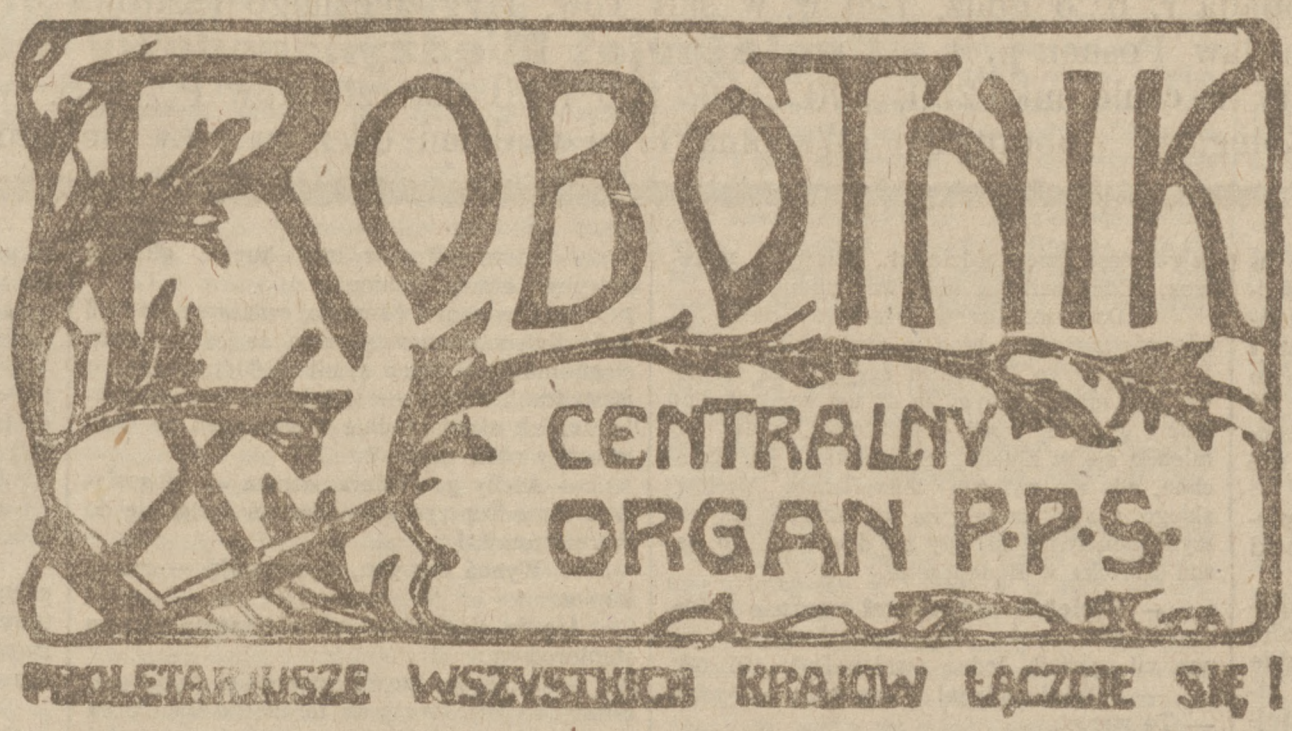

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 1e drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-79, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

Wobec przypadającej dnia 7-go b. m. rocznicy utworzenia się w Lublinie w r. 1918 **Rządu Ludowego** wzywamy wszystkie organizacje partyjne do uczczenia tej rocznicy przez urządzanie w ciągu najbliższego tygodnia zgromadzeń i odczytów, poświęconych wypadkom listopadowym: wypędzeniu okupantów i ujęciu władzy przez Rząd robotniczo-włościański.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S.

Trzecia rocznica.

Trzy lata mijają, jak w Lublinie powstał Rząd Ludowy. Mijają lata. Każdy dzień przynosi swoje troski i swoje trudy. Co było trzy lata temu: — koniec wojny, katastrofa mocarstw centralnych, opadnięcie cudowne kajdan polskich, wynurzenie się nagłe wolnej, niepodległej ojczyzny z morza krwi wojennej i krzywdy okupacyjnej— odchodzi w dal zapomnienia. Mgła zasnuwać zaczyna te wszystkie najcięższe w życiu narodu wypadki.

Ale aktualność Rządu Ludowego staje się z dnia na dzień oczywistszą. Zagadnienie republikańskiej Polski zostało przez ten Rząd postawione energicznie i pozostanie na wieczną rzeczy pamiątkę zapisane w kronice polskiej naszego czasu.

Republika! Cóż jest bardziej prostego i oczywistego! Gdy się mocarstwa centralne, monarchiczne, apostolskie i protestancko-pruskie załamały i trzy zabory automatycznie zespoliły się w pierwszym ekstatycznym odruchu narodowej woli — nikomu na myśl nie przychodziło, że Polska może nie być „republiką“.

Rząd Ludowy na cały świat proklamował demokratyczną i społeczną republikę. Powołał robotników do rządu, przystąpił do ułożenia najdemokratyczniejszej ordynacji wyborczej, proklamował ustawy społeczne. Nikomu na myśl nie przychodziło że Polską może nie być republiką. Coprawda, w Berlinie, w Wiedniu szalała rewolucja. Ktoby ośmielił się mówić podówczas o polskim królu?

Zmieniło się wiele od tej promiennej chwili, kiedy naród pracujący, zrzucając swoje kajdany, wypędzając maruderów najazdu, zabierając im broń, — wiązał się wzajem ślubami wolności! W Berlinie próbowano 1920 roku dokonać restauracji monarchicznej. Tak samo w Budapeszcie dwukrotnie w 1921 roku. I Polacy maczali ręce w tych zamachach na Wolność i niepodległość ludów! I nietylko o Węgry chodziło. Chodziło o Węgry, jako korytarz do Wiednia, a stąd do Monachjum. Łącznie z generałem francuskim i jezuitą międzynarodowym, Ledochowskim, konspiratorzy monarchiczni myśleli o dużej organizacji, któraby powoli objęła wpływami swojemi całą środkową Europę, sięgnęłaby po Hradczyn i Warszawę, możeby zahaczyła o Francję marszałka Focha... Agitatorzy ruszyli na świat cały, zbierali miljony, szerzyli panikę, ucząc, że Francja popiera te wszystkie zamachy.

Karol Habsburg wygnany został raz na wiosnę, drugi raz na jesieni roku bieżącego z Węgier. Druga wycieczka po koronę skończyła się dla niego — detronizacją. Parlament węgierski ma dokonać tego aktu lada chwila. Wypędzić Habsburgów z Węgier raz na zawsze. Zamknąć dla nich powrót, uniemożliwić powrót raz na zawsze dla dzieci i wnuków. Stało się to nie z woli narodu węgierskiego. Ten naród, znękany rządami kacyka Horthy'ego, nie wypowiada już zdania swego, chyba z za kraty więzienia. Ale Benesz czuwał, Jugosławja czuwała. Państwa sukcesyjne, powstałe na gruzach Austro-Węgier, nie chcą dopuścić nawet myśli o odbudowaniu monarchji. Każda groźba, każda zapowiedź powrotu znienawidzonej dynastji stawia pod znakiem zapytania suwerenne istnienie tych państw. Mobilizują odruchowo wojsko swoje, grożą, że wkroczą na terytorjum węgierskie, że zajmą Budapeszt. Bronią siebie i bronią Republiki.

Republikanie bronią republiki i we Francji. Szaleje we Francji reakcja. Rząd Brianda pod wpływem zorganizowanego Lewiatana-kapitału czyni zamach za zamachem na zdobycze republiki. Wbrew rozdziałowi kościoła i państwa posyła przedstawiciela do Watykanu, do boku papieża. Wbrew uchwałom waszyngtońskim wypowiada wojnę ustawom robotniczym. Kompromituje się w Genewie na Konferencji pracy, gdzie przedstawiciel Kolumbji oświadcza wyraźnie, że wychowaniec szkół francuskich czuje się głęboko dotknięty temi zamachami na humanitarne ustawy. Reakcja szaleje we Francji. Pomysł ustanowienia bloku narodowego, obejmującego jezuitów i masonów, katolików i żydów, fabrykantów i robotników, pomysł urzeczywistniony w atmosferze powojennego obłędu i wyczerpania — jest nienasycony. Wciąż domaga się żeru. I zewsząd brzmi głos donośny: Brońmy Republiki!

I w Polsce zabrzmieć musi ten sam głos ostrzeżenia. I u nas knują konspiratorzy monarchiczni. Szukają nowego symbolu, zakupują gazety, mianują swoje biura prasowe, jeżdżą po kraju i po obczyźnie — jeżdżą, być może, szukając pretendentów.

Nie bierzemy na serjo tego wołania, ale cóż się czyni, aby umocnić ustrój republikański. Konstytucja nasza opiewa, że Polska jest republiką.

Konstytucja?

Ministrowie nasi w powołaniu na brzmienie ostatniego artykułu Konstytucji twierdzą, że ta Konstytucja obowiązywać zacznie w rok po jej ogłoszeniu! a więc nie obowiązuje... Dlatego może znaczki pocztowe polskie nie noszą nazwy „Rzeczpospolita Polska“, lecz — „Poczta Polska“. Każdy Francuz, każdy Włoch, wie, że znaczek pocztowy jako symbol zwierzchnictwa państwowego nosi nazwę państwa i tegoż formy politycznej. Dlaczegóż u nas jest inaczej?

Sejm będzie musiał zająć się tą sprawą — i o wiele szerszą, wprowadzeniem w życie Konstytucji republikańskiej, która dotychczas jest tylko na papierze. Sejm będzie musiał proklamować nietykalność Republiki. Tak uczyniła Francja, aby uwolnić się od zamachów wszelakich pretendentów. Tak i Polska ludowa uczyni.

Uczyni, jeżeli chce, jak wierzymy, pozostać wierna szczytnym hasłom sławnego Rządu Ludowego! Ten Rząd jedynie nowoczesny, demokratyczny, społeczny wskazywał Polsce nowe drogi rozwoju. Jego drogowskaz pokazywał drogę demokracji politycznej i społecznej jako drogę Polski. Został zdławiony pod ciężarem zorganizowanej przez kapitał miejski i wiejski — bierności i obojętności mas. Masy muszą się skupić, muszą zbrojnie stanąć pod tym sztandarem. Bo Polska musi żyć i rozwijać się. A żyć pełnią życia może tylko w Republice, zorganizowanej na zasadach, które były dziełem i pragnieniem Rządu Ludowego.

R. K.

Wyprawa p. Skirmunta.

Czesi zgotowali p. Skirmuntowi bardzo uroczyste przyjęcie. Nie dziwota! Czesi są dobrymi kupcami i z odwiedzin p. Skirmunta spodziewają się wielkich korzyści politycznych i gospodarczych. P. Skirmunt pojechał do Pragi dla podpisania układu politycznego, na mocy którego Polska zrzeka się faktycznie wszelkich pretensji do Śląska Cieszyńskiego, pozostającego pod zaborem czeskim. Polska, idąc za poleceniem Francji, wchodzi z Czechami w stosunek sojuszniczy.

Dla Czechów jest to wielki tryumf polityczny. Jednocześnie Czesi osiągają wielkie korzyści ekonomiczne przez układ handlowy.

A cóż zyskuje Polska? Czesi mają ogłosić swoje „desinteressement“ co do granic Polski. Jaka łaska! Przecież Czesi nie mogli sobie rościć pretensji do żadnego skrawka terytorjum Rzeczypospolitej polskiej. Polska Czechom nic nie zabrała. Natomiast Czechy zabrały Polsce Śląsk Cieszyński. Czesi więc, uznając nasze granice, nie ponoszą absolutnie żadnej ofiary. My natomiast uświęcamy fakt zaboru czeskiego, my wyrzekamy się zagrabionego przez Czechów Śląska Cieszyńskiego.

I cóż dostajemy za to wzamian? „Przychylność“ czeską, poparcie przez Czechów interesów polskich przed areopagiem mocarstw? Jakież są tego rękojmie? Gdy najazd bolszewicki zbliżał się do wrót Warszawy, Rząd czeski wysłał do Sowietów dwóch delegatów, proponując układ polityczny. Wtedy Czesi dopomagali naszym wrogom. Ale i obecnie żadnej rzeczywistej pomocy od Czechów w razie zatargu zbrojnego spodziewać się nie możemy. Czesi zachowują neutralność.

Wzamian więc za wyrzeczenie się Śląska Cieszyńskiego my mamy otrzymać tylko „dyplomatyczną“ pomoc Czechów w sprawie Galicji Wschodniej. Ale dyplomację robi się przeważnie za kulisami. Kto skontroluje czeską grę dyplomatyczną? Kto zaręczy, że Czesi, uśmiechając się słodko i sojusznicze, nie będą nam pocichu szyli butów? Wiemy aż nadto dobrze z dotychczasowego doświadczenia, jak Polska wychodziła na układach z Czechami, jak mściła się fatalna polityka paryskiego Komitetu Narodowego, uganiającego się za sojuszem z Czechami.

Być może, Czesi nie będą specjalnie opiekowali się Ukraińcami, Ale niech tylko powstanie „nowa“, nie-bolszewicka Rosja, Czesi natychmiast będą starali się urzeczywistnić swoje stałe dążenie do osiągnięcia bezpośredniej granicy z Rosją. Podczas, gdy p. Skirmunt wraz z p. Dąbskim zawierają z Karachanem umowę o wydalenie 14-tu antibolszewików, Czesi — pozostając zresztą w dobrych stosunkach z Sowietami — skupiają w Pradze przedstawicieli „przyszłej“ Rosji i otaczają ich pomocą i opieką. Czesi liczą się z przyszłością. I cóż będzie dla nich znaczył skrawek papieru, podpisany przez p. Skirmunta i p. Benesza, gdy nadejdzie pora rzucenia się w słowiańskie objęcia Rosji?!

P. Skirmunt liczy na to, że takiemi dyplomatycznemi zachodami, takiemi sztuczkami krótkowidza politycznego poradzi sobie ze sprawą Galicji Wschodniej.

P. Skirmunt i Narodowa demokracja czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby sprawę Galicji Wschodniej usunąć z porządku dziennego międzynarodowej polityki. Jest to jedno z zadań p. Skirmunta w Pradze. Chcąc się wykpić z wielkiej reformy politycznej w Galicji Wschodniej, pragnąc utrzymać obecny nieznośny i niedorzeczny stan rzeczy w tej dzielnicy — p. Skirmunt jechać musi po protekcję do Czechów — protekcję zawodną i niebezpieczną — jednocześnie dając im olbrzymie korzyści polityczne...

I — dodajmy — w tej swojej wyprawie do Czech p. Skirmunt poczyna sobie jak minister jakiegoś „samodzierżawnego“ Rządu, a nie Rzeczypospolitej polskiej! Na ostatniem posiedzeniu sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych tow. Perl zwrócił się

Jutro, dn. 7 listopada r. b. o godz. 7-ej w. w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31), wygłosi odczyt po powrocie z Francji tow. Stanisław Posner p. t. **„Proletarjat Międzynarodowy wobec sprawy Górnego Śląska“.** Bilety w cenie mk. 250, 200, 150, 100 i 50 dla członków P. P. S. w sekretarjacie O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), w Księgarni Robotniczej (Wspólna 17) i w dzień odczytu przy wejściu od godz. 5-ej.

z pytaniem do p. Skirmunta w sprawie układu polsko-czeskiego. P. Skirmunt skorzystał z tego, że uwagę Komisji pochłaniała całkowicie sprawa wydalonych Rosjan i Ukraińców — aby nic nie powiedzieć o treści tego układu. A potem pojechał do Pragi podpisywać układ, o którym sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych nic nie wie!

Zupełnie w taki sam sposób p. Sapieha zawarł umowę z Rumunją, a p. Dąbski — z Karachanem.

P. Skirmunt jest człowiekiem i politykiem raczej niżej —, niż wyżej — średniej miary. A jednak pozwala sobie na takie lekceważenie Sejmu, na tak tajemnicze załatwianie najdrażliwszych i najważniejszych spraw polityki międzynarodowej!

W takich warunkach — poco wogóle istnieje Komisja Spraw Zagranicznych?

Mały feljeton.

Szyk kapelusik.

Marka bardzo szybko nabiera wartości, obce pieniądze bardzo gwałtownie spadają. Zatem i ceny spadną — pomyślałem sobie. Bo kiedy waluta obca stała wysoko, każdy handlarz, kupiec czy pośrednik, mówił: „Nie możemy, panie szanowny. Dolar! — szanowny panie. Marka niemiecka, panie szanowny... nie możemy“. I darł, aż chrzęściało. Więc teraz — myślałem — handlarz, kupiec, pośrednik rzeknie konsekwentnie: „Teraz możemy, bo dolar spadł, szanowny panie, bo marka niemiecka spadła, panie szanowny...“ I nie będzie darł.

W słuszności takiego pomyślenia utwierdziła mnie konferencja prezesa gabinetu z kupcami. P. Ponikowski powiedział niejako do stanu trzeciego obu wyznań: „Marka nabiera wartości. Jeżeli nie zniżycie cen, to jesteście łajdakami“. Oczywiście p. Ponikowskiego ja tak zrozumiałem. Ale czy tak zrozumieli go kupcy? To jest pytanie.

Więc, naśladując ministerjalny zwyczaj, urządziłem małą ankietę. Poszedłem mianowicie „targować“ kapelusz.

W pewnym sklepiku przy ul. Marszałkowskiej z lubością oglądałem miesiąc temu pewien kapelusik, niczego sobie, jak na czasy powojenne. Przed wojną takich kapeluszy używano zazwyczaj na gniazda dla kur wysiadujących jaja. Ale teraz kapelusz taki, to „szyk“. Otóż ten „szyk“ kapelusik przed miesiącem z arogancją nosił na sobie przyszpiloną cenę 5.000 meczek. Idę i patrzę. Cena zniżona, mianowicie na — 4999 meczek.

Wzięła mnie cholera. Wszedłem do sklepu. Kupiec chrześcijanin z kupczychą chrześcijanką przyjęli mnie w reweransach i prysiudach chrześcijańskich — bo w sklepie było pusto.

— Ileż ten kapelusik? — zapytałem z uprzejmością lordowską.

— Ten śliczny kapelusik? Ten śliczny kapelusik, ten caca kapelusik cztery tysiące dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć mareczek. Cena zniżona, szanowny panie.

— Dam sto marek, szanowny panie — odpowiedziałem z chłodem angielskim.

Małżeństwo kupieckie uczyniło na te słowa taką minę, jakbym im do ust wpakował po funcie gorzkiej mąki deputatowej, która zamieniła się w kluchy. Spensowieli, jak Karachan, gdy się wykryła mistyfikacja Masłowskiego, a zęby zaczęły im tak skakać, jak naszym monarchistom, gdy się dowiedzieli o ślubie Karolka w Budapeszcie.

— Wiele? — wybełkotał wreszcie tandor.

— Sto marek. Mogę panu dodać tyle, ile pan mi opuścił. Jedną markę. Daję 101 mk.

— Policja! Policja! — zawyła indyczka. — To warjat.

I w tej chwili stało się z kupczychą coś dziwnego. Oto wyciągnęła koronkę i zaczęła głośno mówić pacierz, jak człowiek, który w ten sposób broni się przed pokusą.

— Co pani czyni? — zawołałem zdziwiony.

— Ja jestem kobieta nabożna i chciałabym uniknąć grzechu. Niech pan się wynosi prędko.

Ale ja stałem twardy i zimny, jak pudełko sardynek.

Nic nie pomogła koronka. Nagle bowiem kupczycha rozwarła buzię, jak rekin, i jęła wypuszczać najstraszniejsze klątwy:

— Ażebyś nogę złamał, kark skręcił, żeby cię pokrzywiło, żeby cię Belzebub we własnej osobie zawlókł do piekła i smażył na ruszcie z hartowanej stali przez 100 tysięcy lat...

— Nie, szanowna pani. Mnie się nic takiego nie stanie, ponieważ jestem czysty w tej sprawie, jak świeżo wyprana chusteczka, ale za kilka miesięcy będzie pan musiał oddać ten „szyk“ kapelusik za 50 meczek.

— Za wiele? — ryknął kupiec głosem, któryby rozczulił kamienie.

— A wie pan dlaczego, szanowny panie? A to dlatego, szanowny panie, że jeśli w przeciągu miesiąca dolar spadł o 60%, marka o 80%, frank o 35% — to jak pan szanowny oblicza, jak nizko spadnie w przeciągu np. 3-ch miesięcy obca waluta?

— Ażeby go cholera, dżuma — błogosławiła mnie kupczycha. — Ażebyś dostał się do czerezwyczajki!

— Wynoś się pan, ja oszaleję — ryczał kupiec.

Ale ja ciągnąłem niewzruszenie głosem stentorowym:

— I cóż pan myśli szanownie, panie szanowny, że gdy, dajmy na to, marka niemiecka zrówna się z polską, to czy pan będzie mógł sprzedać ten „szyk“ kapelusik za 4999, za 4 tysiące, za 2, nawet za jeden tysiąc? Ba! czy pan sobie wyobraża — ciągnąłem głosem szyderczym, zimnym jak szpilka — że pan wówczas sprzeda go za pięćset marek? — nawet za dwieście marek? Pan jest zbyt dobrym kupcem, tak jest, zbyt dobrym — powtarzam, — aby nie wiedzieć, że wówczas ceny towarów u nas będzie normowała cena ich zagranicą. Z tego wynikuie, że zaledwie o parę groszy więcej będzie pan mógł wziąć za ten „szyk“ kapelusik w Warszawie, niż weźmie zań kupiec w Paryżu, Berlinie, a może nawet Londynie.

— Rany boskie! — ryczał kupiec. — Wynoś się pan, bo zwarjuję.

— Ale ja jestem człowiek dobry. Mogę dołożyć jeszcze markę. Daje pan za 102 marki ten „szyk“ kapelusik? Nie, to nie. Mam czas. Mogę zaczekać.

Co rzekłszy, z powagą dżentelmena opuściłem sklep, powtarzając sobie wciąż centencję biblijną: „Zemsta jest słodka, mówi Pan“

Zysław.

Gdzie granice tego rozboju?

Dzikie orgje, jakie wyprawia zjednoczone paskarstwo miast i wsi z cenami — przybierają już cechę obłędu.

Dawno zanikła w tem wszystkiem jakakolwiek rachuba kupiecka, dawno zdeptana wszelka logika, wszelka reguła ekonomiczna.

Rozbestwienie zbrodnicze, nie liczące się tak z niczem, że to chyba już szał.

Dokonywany na spożywcach zupełnie bezkarnie rozbój, doprowadzi paskarzy do rozpasania, tak, jak krew płynąca doprowadza do rozżarcia i szału dzikie zwierzęta.

Kraj, a zwłaszcza stolica od lat ugina się pod ciężarem drożyzny, uniemożliwiającej wszelką egzystencję. Nadzieje na zniżkę cen, żywione z wiosną tego roku, skończyły się niebawem na wolnym handlu na gwałtownej zwyżce cen i zupełnie już niczem nieskrępowanym wyzysku miljonów ludności przez paskarzy.

Człowiek najbystrzejszy przestał już zupełnie orjentować się w tem, co właściwie wpływa na te skoki cen. Dość, że idą w górę i że kraj w tem wszystkiem coraz bardziej się dusi.

A przytem taki budujący obraz.

Jedna kategorja zbrodniarzy, giełdziarze i spekulanci doprowadzają, z pomocą naszych „przyjaciół“ zagranicznych do zniżki kursu marki

a na to tylko czyha druga kategorja zbrodniarzy — paskarstwo, by śrubować ceny.

Powiodło się — i słusznie — że wrogowie nasi, niemiecka burżuazja, w związku ze sprawą Górnego Śląska, wszelkiemi sztuczkami doprowadzali walutę naszą do upadku.

Ale co powiedzieć na to, że nasz „kwiat“ narodu, bogobojne i patrjotyczne podpory „ładu i prządku“, — producenci roli i handlarze miejscy, każdą akcję naszego wroga natychmiast wyzyskiwali, by na gardle własnego społeczeństwa chciwe pazury jeszcze bardziej zaciskać!

A rząd polski wobec tego wszystkiego milczy, jakby go nie było, jakby nie było żadnej władzy, ścigającej zbrodnie, jakby nie było państwa, umiejącego swego interesu bronić — i jakby w miejsce tego wszystkiego powstawał zamęt i anarchja, w której już tylko pięść zaczyna odgrywać rolę!

W lecie doszła drożyzna w stolicy, a i na prowincji do potwornych rozmiarów. Litr mleka 100 mk., jajo 35 mk. Funt mięsa od 180 do 240 mk., masło 800 mk, chleb 180 mk. i t. d. i t. d.

Równocześnie poszły do zawrotnej wysokości ceny obuwia, ubrania i t. d.

Ale oto przychodzi czas, że waluta polska poczyna się dźwigać, a wślad za tem ceny hurtowne okazują tendencje zniżkowe i — jak twierdzi prasa od 2 tygodni — „fala taniości“ ogarnia zbiedzony kraj...

I cóż się dzieje np. w Warszawie? Podnosi się kurs marki, podnoszą się ceny w sklepach!.. Wedle jakiejś ekonomji politycznej znanej chyba tylko oszustom.

Dziś w Warszawie funt masła dochodzi już do 1800 mk. (!), bochenek chleba (1 kg.) 220 mk., jajo 40 mk., litr mleka do 180 mk., funt jabłek 100 mk. i t. d.

A drożeje i mięso! W lecie, gdy ceny bydła spadły, rzeźnicy wyśrubowanych cen nie zniżyli i żadna władza na to nie reagowała! A obecnie rzeźnicy warszawscy przeprowadzili zwyżkę cen.

Dlaczego? Rzeźnicy twierdzą, że ceny bydła się podnoszą, a więc muszą podnieść się i ceny mięsa i to o 50 mk. na funcie!!

A powód tej zwyżki? To, że... ceny skóry znacznie spadły!

Konia z rzędem temu, kto tę — przepraszam — złodziejską logikę zrozumie.

A „władza“, t. j. komisarz aprowizacyjny na żądanie panów rzeźników pokornie się godzi i — znosi „ceny wytyczne“, które i tak nie były przestrzegane. Teraz każdy rzeźnik warszawski będzie darł skórę wedle reguł swego fachu, bez „cen wytycznych“... I wszędzie to samo. Dopóki to potrwa?

Czy Rząd i Sejm istnieje tylko na to, aby ozynić zadość wszelkim pożądaniom paskarzy? Czy nie ma nikogo, ktoby paskarzy zmusił do tego, by skoro wyśrubowali ceny wtedy, gdy marka spadała, to obecnie, przy podnoszeniu się waluty, mają ceny w tym samym stosunku zniżać!

Czy nasze czynniki rządzące zdają sobie sprawę, że dla zysków handlarzy i spekulantów depce się egzystencję miljonów ludzi i naraża interes kraju?

Jeden z dzienników warszawskich, zauważa melancholijnie, że wobec tego, co się dzieje, ludność winna zdobyć się na jakieś „heroiczne kroki“, a więc — dalsze ograniczenie swych potrzeb życiowych.

Dobra to rada dla burżuazji. Ale masa ludności nie może mniej jeść.

Czy Rząd chce się doczekać, że „ceny wytyczne“ zacznie dyktować... ulica?!

Kcz.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Siedemdziesięciolecie „Promethidiona“.

Kiedy w roku 1851 w Paryżu ukazał się „Promethidion“ w druku „Czas“ krakowski w Nr. 191 z tegoż roku zamieścił bezimienną krytykę, która na przeciąg lat 50 pogrzebała Norwida w oczach bezmyślnej i bezkrytycznej publiczności. Stwierdził więc krytyk bezapelacyjnie, że „...trzebaby zapomnieć o wszystkich utworach naszych poetów, któreśmy dotąd kochali, wielbili i podziwiali... aby módz na chwilę znaleźć upodobanie w tych zamglonych pomysłach wyszukanemi a jednak nietrafnemi wyrazami, w tym chaosie pretensjonalnego, naciąganego humoryzmu, wreszcie w tem gonieniu za oryginalnością, która się ustawnie z objęć pisarza wymyka, zostawując mu natomiast swój cień, czyli napuszystość myśli, najczęściej rozbratanej z logiką“.

Czytając te bezmyślne słowa, budujące mur chiński między poetą a tak ze wszech miar łatwowiernym czytelnikiem polskim, nie dziwimy się teraz już niczemu, ani będziemy rozdzierać szaty nad krzywdą, jaka się dzieje poecie. Oficjalna krytyka polska do dzisiejszego dnia nie zmienia zresztą swego „zdrowomyślnego“ stanowiska wobec sztuki, której strawić nie może w swym ptasim przewodzie pokarmowo-mózgowym, a krytyka, dla której wszelka głębia jest niezrozumiałością, wszelka niejasność — fanfaronadą, a wszystko to, czego gołębi umysł krytyka nie obejmie, jest pretensją i pozą.

Nie byłby Norwid i nie mógł być sobą, gdyby dostąpił cukierkowego zaszczytu wliczenia do szeregu wybranych, w których „miłośnicy wiązanego słowa“... (o świecie!), mogliby znaleźć upodobanie. Zarówno więc krytyka jak i życie przeszło do porządku dziennego nad Norwidem, którego wreszcie „Młoda Polska“ z Miriamem na czele odgrzebała z gruzów niepamięci i nędznej osławy. Cztery tomy spuścizny literackiej Norwida jako część leżącego w rękopisach materjału wydane z niewiarogodną jak na nasze stosunki starannością i precyzją przez Zenona Przesmyckiego, „Wybór poezji“, „Czarne i białe kwiaty“ w wydaniu Romana Zrębowicza — oto przejawy wzmożonego zainteresowania się Norwidem w naszych czasach. Ukazanie się w roku bieżącym, w stuletnią rocznicę narodzin autora nowego wydania „Promethidiona“ *) w opracowaniu tak wybitnego znawcy i szerzyciela ideowości Norwida, jakim jest Roman Zrębowicz, radzibyśmy powitać jako chwilę przechylenia się szali rozwoju sztuki polskiej w wytkniętym ongiś przez Norwida kierunku.

W „Promethidionie“ zawarł Norwid swoje wyznanie wiary poetyckiej, narzucił wizję przyszłej sztuki polskiej i wskazał drogę rozwoju. Nie Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, lecz — Chopin, zdaniem jego „naczelnym“ w Polsce jest artystą, w nim bowiem widzi objawiciela sztuki, co z ziemi i z ducha polskiego wyrosła, w nim słyszy zaśpiew na sztukę narodową. Z całą bezwzględnością przeprowadza Norwid tezę konieczności oparcia się o siebie, z własnego snucia „ogiva“ wiązadeł nowej budowy. W przeciwstawieniu do arystokratycznego posmaku estetyki romantycznej ustala potrzebę współpracy twórczej widza i artysty, dosłuchuje się społecznego odzewu i oddźwięku w chórze narodu, mającego wtórować prymowi — artyście.

Potrzeba wyjścia poza sztukę cechowała wszystkich naszych poetów romantycznych, którzy w „czynie“ starają się wyrazić niewyrażalną w poezji treść duszy. Takim czynem, zakrojonym na miarę sztuki jest legjon Mickiewiczowski z r. 1848, jest nim wogóle budowanie życia w harmonji z duszą własną i Bogiem („trudniej dzień jeden przeżyć, niż napisać księgę“). Norwid, zstępując z romantycznych koturnów czynu prometejsko-Konradowego, odśniewającego pięknem posągowego gestu, dotyka ziemi krwawą stopą wygnańca z przedbiejowych rajów i modeluje nowy typ człowieka — prometejsko-adamowy.

„Nie on tatarski czyn, krwawą drabiną
Na rusztowanie czerwone łunami
W cesarstwie tego tu świata Kaina,
Lecz konań wielki psalm z wykonaniami!
Lecz praca co raz miłością ulżona,
Aż się i trudów trud wreszcie wykona“.

Adam, który w pocie swego czoła dźwiga się z ziemi mozołem steranych w pracy rąk, staje się dla niego symbolem „człowieka wiecznego“. Praca, prześwietlona ideą wysnuwanego z głębi duszy piękna, przestaje być w tem ujęciu fatalnością losu cisnącego człowieka, lecz staje się wyrazem tej samej treści duchowej, co sztuka, staje się niezbędną dla każdego szkołą wewnętrznej dojrzałości i źródłem najkardynalniejszej, zdaniem Norwida, cnoty ludzkiej — stałości umysłu.

Z swobody ducha płynący wysiłek, zraszający czoło kroplami potu, który okupuje jego prawdę i wartość wewnętrzną, — jest koniecznością w obu dziedzinach — sztuki i życia. Niema więc zasadniczej różnicy między światem czystego piękna w sztuce a użytecznością życiową, bo „użyteczne nigdy nie jest samo, że piękne wchodzi, nie pytając bramą“. Sztuka staje się podnietą do pracy, jej duchem niejako, jej najwznioślejszem w swobodzie ducha poczętem upostaciowaniem świadomego stwarzania siebie i dziejów:

„I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę,
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży,
Nie jak zabawkę ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła
I jak najniższą modlitwę anioła“.

Łańcuch wzajemnej zależności spaja więc sztukę z rzemiosłem, rękodziełem i pracą na roli, ten sam łańcuch, który spaja słowo ludowe ze słowem pisanem, choć w tej dziedzinie rozdział wzajemny zaszedł równie daleko. Przywrócenie tej jedni pierwotnej przez organizację wyobraźni narodowej, przez zbliżenie się do właściwego ludowi sposobu postaciowania, konkretnego nie oderwanego wyrazu, przez podniesienie natchnień ludowych do potęgi przenikającej i ogarniającej ludzkość całą — oto jest właściwe zadanie sztuki.

„I stąd największym prosty lud poetą,
Co nuci z dłońmi ziemią brązowemi“.

Przewidział Norwid w tem bezechowem zawołaniu swojem i rozkwit niebywały sztuki stosowanej i odbywający się przed naszemi oczyma zwycięski pochód uznojonych czół i spracowanych rąk do zawartych dotąd przed nimi na siedem spustów bram. Nadzieja jednak jego, że „od grobu Fryderyka Chopina“ rozwinie się w Polsce sztuka narodowa, okazała się zawodna. Tysiącletnia zależność od kultury romańskiej, niewola ducha w Polsce porozbiorowej, stwarzanie atmosfery kondy-

*) C. K. Norwid. Promethidion w opracowaniu Romana Zrębowicza. Wydawnictwo „Ignis“. Warszawa, 1921.

Drożyzna a „patrjotyzm“ kupiectwa.

P. prezydent ministrów zaprosił na naradę przedstawicieli handlu celem „wpłynięcia“ na nich aby obniżyli ceny towarów. Motywował premjer wniosek swój znaczną poprawą kursu marki, w którym to stosunku towary powinny być sprzedawane taniej.

Ze strony kupiectwa posypały się zapewnienia, iż świadomi będąc swych obowiązków, zastosują się do życzeń kierownika rządu. Wszakże kupiectwo składało tyle dowodów, „patrjotyzmu podczas najazdu bolszewickiego i plebiscytu Górnośląskiego“.

Ponieważ w życiu publicznem nie należy mijać się z prawdą, niechże wolno będzie przypomnieć kilka epizodów dowodzących poczucia „obywatelstwa“ kupiectwa, któremu ogół tak zasadnie zarzuca nieokiełznane paskarstwo.

Gdy w 1920 r. opracowywano ustawę o walce z lichwą, ministerjum przemysłu i handlu zaprosiło reprezentantów zawodowych instytucji gospodarczych — wyłącznie kupców i fabrykantów — celem naradzenia się nad tą sprawą. Przewodniczył pan Doerman dyrektor wydziału, b. kupiec i dla kupiectwa najlepiej usposobiony. Przedłożył obecnym dla ułatwienia dyskusji — kilka pytań, mianowicie: czy ma być wolny handel bez żadnych ograniczeń czy też reglamentowany? Kupcy wypowiedzieli się oczywiście za wolnym handlem bez żadnych ograniczeń, a gdy przewodniczący zwrócił uwagę na aprowizację, która bez ingerencji rządu nie może być zapewnioną obecnie z wielkim trudem zgodzili się na reglamentację najniezbędniejszych artykułów żywności. Natomiast gorąco oponowali przeciwko ustanowieniu cen maksymalnych na bieliznę, obuwie i odzież, chociaż są to także niezbędne dla ludzi przedmioty.

Następne zapytanie brzmiało: czy rząd ma prawo w interesie publicznym uruchomić nieczynne zakłady przemysłowe prywatne? Odpowiedź brzmiała: nie. Własność prywatna — to rzecz święta. A gdy p. Doerman przytoczył przykład nieczynnego młynu — jedynego w promieniu kilkumilowym — i wynikające stąd trudności aprowizacyjne dla kilku tysięcy ludzi, argument ten kupców nie wzruszył.

Gdy wreszcie zapytano tychże kupców, czy rząd może żądać ujawnienia zapasów, choćby dla stwierdzenia ewentualnej potrzeby przywozu towarów z zagranicy lub zakazu importu wobec dostatecznej ilości rozporządzalnych towarów — kupcy odpowiedzieli kategorycznie: nie. Oni nie chcą żadnej kontroli, boć to przeszkadza paskować. P. Doerman zamykając posiedzenie nie taił wobec swoich współpracowników, iż nie spodziewał się podobnego sobkostwa ze strony „przedstawicieli kupiectwa“, którzy dowiedli, że interes własnej kieszeni bezwzględnie górować musi nad interesem ogółu i państwa i że w tych warunkach nie będzie mógł bronić kupiectwa w komisji sejmowej opracowującej ustawę o walce z lichwą.

Ale jest to fraszka wobec orgji paskarstwa, jakich dopuszcza się kupiectwo, począwszy od wielomiljonowych przedsiębiorstw, które nadto najmniejszej uchylają się od świadczeń na rzecz skarbu. Wice-minister Rybarski publicznie oświadczył, iż kupcy uczestniczący w komisjach podatkowych, uważają za swój główny obowiązek bronić handlujących od płacenia podatków; dziwić się więc nie należy, że finanse państwowe są w tak opłakanym stanie.

Nie trzeba się też łudzić iż apel p. Ponikowskiego będzie skuteczny. Kupcy obniżą ceny pod naciskiem niezależnych od nich konieczności. Z patrjotyzmem ich geszefty nic mają nic wspólnego.

B. urzędnik.

Kongres socjalistów francuskich.

Po Longuecie i Grumbachu zabrał głos **Renaudel.** Jest on zdania, że za mało się robi praktycznie dla odbudowy międzynarodówki, że niepotrzebnie się czeka, aż Moskwa zmieni swe metody postępowania. Dla Renaudela jedność socjalistyczna zrodzić się może tylko w Niemczech, dlatego też zwraca się do Ledebura, nawołując go do działania w tym kierunku. Należy zjednoczyć jaknajwięcej sił socjalistycznych, utrzymać łączność ze związkami zawodowymi, wreszcie utworzyć Komitet Wykonawczy, któryby stał na straży ruchu międzynarodowego i nie dopuścił, aby proletarjat został zaskoczony przez wydarzenia, do których nie byłby przygotowany.

Na wezwanie Renaudela odzywa się natychmiast **Ledebour.** Opisuje on próby poczynione przez niezależnych dla dzieła zjednoczenia, wyraża się przytem b. pochlebnie o Wirth'cie. Ale warunkiem zjednoczenia jest — zdaniem jego — aby socjaliści prawicy stali się bardziej rewolucyjni, a komuniści zrzekli się „polityki kłamstw, zalecanej przez Lenina“. Ledebour nie wierzy w skuteczność środków, zalecanych przez Grumbacha i Renaudela, lecz jest za tem, by Wspólnota wiedeńska zwróciła się do II i III Międzyn. z propozycją wspólnych wystąpień w akcjach ściśle z góry określonych.

Blum przyłącza się do zdania Ledeboura, **Bracke** zaś sądzi, że jedność robotnicza dokona się tylko na drodze propagandy i tylko przez same masy robotnicze.

Rezolucja w sprawie międzynarodówki przyjęta przez kongres, zawiera wezwanie pod adresem Wspólnoty wiedeńskiej, aby skomunikowała się z angielską Partją Pracy w celu zbadania, w jakich okolicznościach możnaby było zwrócić się z odezwą do wszystkich trzech międzynarodówek, oraz do partji nienależących do żadnej z nich w sprawie utworzenia Międzyn. Kom. Wykon.

Komitet ten miałby za zadanie przygotować wspólny front proletarjacki we wszystkich wypadkach, które wymagałyby szybkiej i jednolitej akcji (np. w razie groźby wojny).

Rezolucja wzywa też Wspólnotę do omawiania możliwości utworzenia międzynar. służby informacyjnej, uważanej przez kongres jako jeden z warunków skutecznej akcji proletarjatu.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad polityką wewnętrzną i taktyką partji. I tu nie uwydatniły się żadne głębsze różnice w poglądach, jak wogóle cały kongres miał charakter niezwykle harmonijny i spokojny. Pierwszy mówca **Paul Faure** zalecał politykę samodzielną, nie oglądającą się na pomoc ani z prawa ani z lewa, politykę opartą na zasadach programu socjalistycznego. Blum w dłuższych wywodach teoretycznych stara się wykazać, że źródło konfliktów tkwi nie w walce między reformizmem a rewolucjonizmem, lecz w różnicy poglądów na rewolucjonizm. Blum nie chce z góry zobowiązać się co do ewentualnego powstania bloku lewicy, tak samo uważa, jako rzecz przedwczesną zajęcie stanowiska wobec przyszłych wyborów. Sprawą jedynie aktualną jest walka o zmianę ordynacji wyborczej na rzecz sprawiedliwej proporcjonalności

W dalszej syskusji toczono spór o to, czy partja ma zawrzeć ewentualny blok z lewicą burżuazyjną, czy nie. Weil z Alzacji i Renaudel wypowiedzieli się za ewent. współdziałaniem z lewicą burżuazyjną na ściśle określonych zasadach.

Rezolucja, przyjęta przez Kongres, oprócz stwierdzenia, że partja stoi nadal na stanowisku z kongresu w Tuluzie w r. 1908, oświadcza w stosunku do polityki bieżącej: partja potwierdza z największą mocą swój charakter idealizmu rewolucyjnego i pracy pozytywnej. Dążąc do całkowitego przeobrażenia ustroju, jako celu, partja zmierzać będzie jednak drogą pracy metodycznej do poprawy warunków materjalnych i duchowych robotnika. Partja zwalczać będzie wszelkie próby pomniejszenia praw robotniczych, dążąc wszelkiemi siłami do powiększenia kontroli robotników nad produkcją i podziałem bogactw.

Partja wyraża swą gotowość do obrony zdobytych już praw politycznych i Republiki, jako niezbędnych warunków przeobrażenia społecznego.

Dalej partja stwierdza, że wobec wzmagających się konfliktów między kapitałem a pracą i wobec wzrastającej reakcji — wszelkie środki, mające na celu zaradzić trudnościom chwili obecnej, muszą z konieczności uwzględnić zasady i metody socjalizmu.

Wreszcie rezolucja nawołuje do wzmocnienia szeregów partyjnych i szerzenia oświaty wśród najszerszych mas robotniczych.

Co do programu akcji pozytywnej, kongres przekazuje zarządowi opracowanie platformy agitacyjnej do przyszłych wyborów w r. 1924 na zasadach następujących. Program obejmuje 1) żądanie socjalizacji i unarodowienia wielkiego przemysłu z zastosowaniem Rad Wytwórczych i kontroli robotników i włościan (na roli), 2) reformy podatkowe, obciążające najwięcej majątki i wielkie dochody. 3) skrócenie służby wojskowej, hołdującej zasadom Jaurèsa i przystosowanej do stopniowego rozbrojenia, powszechnego i jednoczesnego, 4) obszerny plan powszechnego nauczania, oparty na zasadzie nauki bezpłatnej na wszystkich stopniach, 5) podjęcie kroków w celu nadania konstytucji francuskiej cech nowoczesnych tak, aby istotnie lud rządził sam sobą i aby w sprawach dotyczących pracy i robotników głos rozstrzygający miały Rady Ekonomiczne, zgodnie z programem Powsz. Konfed. Pracy

Oprócz powyższych punktów porządku dziennego referował jeszcze Pressemann sprawę ubezpieczeń społecznych, opierając się na przedłożonym przez rząd projekcie. Referent uznał znaczne korzyści i dodatnie strony projektu rządowego, proponując, aby ostateczne stanowisko partji określić po porozumieniu się ze związkami zawodowymi, polecając zarazem posłom, aby w parlamencie głosowali za projektem, żądając szeregu ulepszeń i poprawek.

Wszystkie rezolucje uchwalono jednomyślnie. Kongres rozszedł się w nastroju podniosłym przy dźwiękach „Międzynarodówki“.

Kłamie, jak „Rosta“.

Bolszewicka ajencja telegraficzna „Rosta“ rozesłała dn. 14-go października depeszę z Warszawy o Sawinkowie, Petlurze i innych.

W depeszy tej czytamy co następuje:

„Rząd polski ma wydalić 14 osób, wskazanych przez rząd sowiecki.

„Cała prasa polska oświadcza, że Polska winna w interesie pokoju przyjąć warunki Rosji. Jedynie „Robotnik“, organ socjalistyczny, popiera awanturników i uznaje żądania sowietów za nienadające się do przyjęcia.

„Posłowie socjalistyczni w Sejmie polskim złożyli interpelację w tym duchu. Fakt ten dziwi najczarniejszych wsteczników, jak narodowych demokratów, którzy nie rozumieją, jak socjaliści mogą popierać takich awanturników, jak Bałachowicz. Socjaliści są bardziej antibolszewiccy od urzędowych antibolszewików“.

Czytelnik z tej depeszy może powziąć wyobrażenie o tej kloace kłamstw, jaką jest „Rosta“. „Robotnik“ pierwszy wywlókł na światło dzienne umowę p. Dąbskiego z Karachanem i ostro przeciwko niej wystąpił. Uczyniliśmy to nie dla popierania Sawinkowa, nie mówiąc już o Bałachowiczu; lecz dla obrony honoru Rzeczypospolitej i prawa schronienia. Specjalnie co do Bałachowicza zażądaliśmy, aby rząd spełnił swą zapowiedź oddania go pod sąd — za zbrodnie, przez niego popełnione. W tej sprawie już poprzednio nasi posłowie złożyli interpelację w Sejmie.

Jak wiadomo, cała prasa polska — bez wyjątku — potępiła ową niesławną umowę. A łgarz sowiecki pisze coś wprost przeciwnego!

Co do naszego antibolszewizmu, to „Rosta“ może być pewna, że nieraz jeszcze damy jej powód do niezadowolenia. Niech się gniewa — ale niech nie łże tak bezwstydnie!

Garstka wyrzuconych z P. P. S. osobników, która przez pewien czas występowała pod nazwą „Grupy członków P. P. S. (lewicy)“ — wydała odezwę, w której oświadcza, że wstępuje do partji komunistycznej.

Panowie ci oddawna już byli komunistami i jako „jaczejki“ komunistyczne starali się zdezorganizować i zniszczyć partję. Gdy P. P. S. spostrzegła się, zdrajców usunięto z szeregów. Wtedy próbowali grasować pod maską „opozycji“ i „lewicy“ — zgodnie z przepisami moskiewskiego jezuityzmu — oszukując robotników, że nie są komunistami, lecz zbuntowanymi P. P. S-owcami. Ale gra się nie powiodła. I oto panowie ci zrzucają maskę i występują już jako jawni komuniści.

Przewidywaliśmy ten rezultat od początku. W osobie tych panów nie mieliśmy do czynienia z „opozycją“, stojącą na gruncie partji, lecz ze zdrajcami P. P. S., dążącymi do rozbicia partji w interesie bolszewickim.

Tow. nasi, nauczeni doświadczeniem, powinni i nadal zachować jaknajwiększą czujność. Zbyt łatwo przyjmuje się u nas nowych członków, nie przyglądając się im dokładnie — i powierza stanowiska w partji. Komuniści wyzyskują tę naszą nieoględność i dobroduszność, aby tworzyć swoje rozkładowe „jaczejki“. Należy więc strzedz partji od zarazy. Pamiętajcie, towarzysze, że kilku warchołów i zdrajców może zepsuć robotę setek uczciwych tow.

Zblizka i z daleka.

WIELKI INKWIZYTOR.

Prasa całego świata zapisuje w bieżącym tygodniu setną rocznicę narodzin wielkiego pisarza rosyjskiego: Dostojewskiego. Zabierają głos wielcy literaci, aby zaznaczyć wpływ Dostojewskiego na literaturę świata i na życie duchowe Rosji. Księgarze dobywają z magazynów stare edycje tłomaczeń. W Paryżu w oknach księgarń można oglądać dziesiątki tomów w żółtych okładkach: tłomaczenia powieści, publicystyki, biografje Dostojewskiego. W Niemczech księgarnia Pipera wydała w dwudziestu kilku tomach dorobek literacki Dostojewskiego. I w gazetach pełno artykułów o nim i o Rosji, a także przy tej sposobności o — bolszewizmie

I u nas czytywano niegdyś Dostojewskiego. Nie wiem, czy czytają go dzisiaj. Jest to lektura ciężka i bolesna. Ciężka ze względu na sposób pisania autora: nieokrzesany, bezwzględny, niezbyt dbający ani w słowie, ani w perjodzie, ani w obrazie. Coś gigantycznego, niby kamienie Pelazgów i zgoła nieopracowanego. Człowiek zachodu nie umiałby takiej prozy powierzyć drukarzowi. Czytelnik o uporządkowanych pojęciach, przyzwyczajony do zachodniej architektury stylu i myśli, może zanadto nawet w rodzaju wersalskich ogrodów przyciętej i wyrównanej i wygładzonej — z bólem, w ciężkim trudzie przedziera się przez te pierwotne bory wielotomowych tragedji. Doznaje, coprawda (i to jest jego nagroda) wzruszeń nadzwyczajnych, przejmujących do głębi, wstrząsających do niepamięci całym jego organizmem nerwowym. Niektóre sceny „Idioty“, „Biesów“, „Braci Karamazow“ — pozostają nazawsze w pamięci naszej: wspomnienia okrutne, okrutniejsze niż obrazy Poego albo grawiury Francisco Goya'i Poe bywa straszny i Goya bez litości, ale wzruszenia, które w nas budzą są zewnętrzne raczej, peryferyczne. Dostojewski wydobywa z nas wszystkie najokrutniejsze rudymenty prawieku, przemawia do najgłębiej ukrytych, do zapomnianych instynktów naszych. Ten genjalny epileptyk natrząsa się z wszystkiego, co w nas jest kłamstwem, obłudą, ogładą, kulturą: „to ty sam — mówi — jesteś złodziej, jesteś gwałciciel, sadysta, sodomita, zbrodniarz, krzywoprzysięzca, oszust...“ I młody czytelnik, dygocąc ze strachu, w gorączce, którą wykaże termometr, zalewa się potem i — łzami, a jednak oczu od tych okrutnych stron oderwać nie może i czyta je dalej do końca, po dziesięciokroć wracając do tych scen, nieopisanie wspaniałych. Nietsche mawiał, że D. jest jedynym psychologiem, u którego on Nietsche nauczył się rzeczy dla siebie nowych. Pisano o D. tomy całe — pisali psychologowie i psychjatrzy, ile że trudno było badaczom tym przypuścić, że autor takich scen i takich charakterów budowniczy sam nie był obłąkanym. Napewno był genjuszem.

Był także nawskroś Rosjaninem. Poza Tołstojem największy to pisarz prawdziwie rosyjski. Najgłębiej on zajrzał do duszy rosyjskiej i wydobył z tej duszy całą prawdę, jaka w niej była, całą grozę i całe piękno wszystkie ostateczności, jakie stanowią właściwą, codzienną treść tej duszy, nieznanej, obcej Zachodowi, obcej do takiego stopnia, że Francuz czy Anglik na chwilę nie przypuszcza, aby to, co Dostojewskij pisze, było prawdą, aby ci bohaterowie jego byli żywymi z kości i ciała i krwi Rosjanami. Pisarze zachodni i inteligencja zachodnia mniemała raczej, że to są dzieła fantazji, dzieła nieśmiertelne genjalnej wyobraźni, naprzykład wyobraźni Poego podniesionej do czwartej potęgi. A to był świat rzeczywisty, świat naprawdę rosyjski, świat bezgranicznego poświęcenia i bezgranicznej zbrodni, świat Chrystusa i świat Lucypera, świat Aburamazdy i Arymana, świat najczystszej, wysterylizowanej ze wszyst-

nej życia polskiego przez „uznojonych“ działaczy z Koziej Wólki w chwilach wolnych od „zasłużonego“ wypoczynku w Monaco, czy w badach niemieckich — wszystko to pozbawiło dotąd Polskę możności „zapracowania“ na sztukę własną. Była ona u nas zwykle rośliną egzotyczną, rozwijającą się rachitycznie w cieplarnianej atmosferze salonów (czy jak w ostatnich czasach... kabaretów) pod wpływem nowinek z Paryża czy skądinąd.

Dopiero teraz — w Polsce niepodległej i demokratycznej, w której warstwy pracujące będą miały możność wyciśnięcia swego piętna na życiu duchowem narodu, dopiero teraz można się spodziewać, że powstanie ta wyśniona przez Norwida, z ducha pracy i prawdy wewnętrznej poczęta, z krwi i potu ludu, co prawa ludzkie zdobył i „człowiekiem wiecznym“ w trudzie prometejskim być zechce — dopiero teraz można oczekiwać, że ziści się hasło Norwidowego wołania:

„O! gdybym jedną kaplicę zobaczył,
Choćby jak pokój ten, wielkości takiej,
Gdzieby się swojski duch raz wytłómaczył,
Usymbolicznił rozkwitłemi znaki,
Gdzieby kamieniarz, cieśla, mularz, snycerz,
Poeta — wreszcie męczennik i rycerz
Odpoczął w pracy, czynie i modlitwie...“

Kasppowicz, Wyspiański i Żeromski w załamaniu i walce, w bluźnierstwie i modlitwie przygotowali podłoże tej nowej sztuki, co nadejść powinna. Wyraźniejsze zarysy wstającej z ziemi budowli wyłaniają się już z pod nieudolnego prymitywów zamachu dłuta Ksawerego Dunikowskiego, z pod pędzla Skoczylasa i Stryjeńskiej, z łąkowego zaśpiewu Bolesława Leśmiana. Ideologja Norwida wreszcie narzuciła program bojowy najświeższej grupie poetyckiej, skupionej dokoła czasopisma „Ponowa“, która (z pewnemi nieuniknionemi zresztą odchyleniami) zdaje się zdążać we wskazanym przez twórcę „Promethidiona“ kierunku. W stuletnią tedy rocznicę urodzin Norwida zaczyna się ziszczać jego niecierpliwe marzenie i sen niespokojny, w stuletnią rocznicę narodzin poety dajemy wyraz tęsknocie ku temu, co rozstrzelone i wątłe wysiłki jednostek skupi i zogniskuje w sobie, co słowo „umiejętnika“ ze słowem ludowem pogodzi, rzucając tęczy przymierza arkadę przez przepaść długowiecznych niezrozumień, skarg i nienawiści.

Obecne wydanie „Promethidiona“ z objaśnieniami Romana Zrębowicza umożliwia czytelnikowi pokonanie tych niesłychanych trudności, jakie się piętrzą przy czytaniu Norwida. Komentarz realny i ideowy jest niemal konieczny przy czytaniu autora o wiedzy tak wielostronnej i rozległej, o stylu tak „geologicznie uskokowym“ jak Norwid. Objaśnienia Romana Zrębowicza, otwierające przed czytelnikiem krąg ideowy tego „dziwnego człowieka“, opierają się głównie na sądach o Norwidzie Stanisława Brzozowskiego. Nie miejsce i czas obecnie na polemikę z Brzozowskim, którą jednak najmłodsza krytyka polska będzie musiała stoczyć, by się wyzwolić z pod jego apodyktyzmu społecznego. Zbliża się chwila, kiedy „nowemi“ oczyma spojrzeć by należało na cały świat zachwytów i nienawiści Brzozowskiego, który jak dotąd, niestety, jest jedynym i bezpotomnym w Polsce krytykiem, autorem płomiennych i rewelacyjnych niekiedy inwektyw, lecz i ojcem krwawą śliną zaprawnych a tak rażąco jednostronnych i nieogarniających całokształtu zjawiska artystycznego sądów.

Jan Nepomucen Miller.

kiej względności idei dobra i wypruty ze wszystkiej ludzkiej względności — idei zła. Prokurator, najświętszym zwanego, Synodu prawosławnego, Pobiedonoscew, mówił: „Rosja to nie kraj taki jak inny, jak Francja, Niemcy, to — pustynia lodowa, po której djabeł skacze" i słowa te dziwnie harmonizują ze światem, który nam w tylu tomach wyczarował genjusz Dostojewskiego. U Dostojewskiego jest i caryzm i czrezwyczajka i bolszewizmu nierealne, z życiem sprzeczne, nielogiczne tchnienie. Zachód jest zgniły nietylko dla Dostojewskiego i słowianofilów, jest zgniły i dla Lenina. Kapitalizm? parlamentaryzm? demokracja? Cóż ludzi Dostojewskiego obchodzą te dzieła, zbudowane przez historję i kulturę społeczeństw zachodnich? Co Karamazow może mieć wspólnego z Ledru-Rollinem, Gambettą, Marksem, Lassallem czy Jauresem? z Gladstonem czy Balfourem? z Mazzinim czy Cavourem? z Aleksandrem Wielopolskim? z twórcami francuskiego kodeksu cywilnego? z całą kulturą, opartą na kompromisie i umiarze i umowie społecznej? co ze Schneidrem z Creuzot albo ze Stinnesem czy Rathenau'em niemieckim? Zachód budował kompromis, zwany konstytucją. Rosja miała Aleksandra III i Pobiedonoscewa. Zachód budował socjalizm Jauresa i Labour Party — a Rosja odpowiedziała przez usta Lenina.

Dostojewskij zaczynał swoje życie jako katorżnik; był skazany na śmierć i ułaskawiony: pragnął innej Rosji, niż „lodowa pustynia" Mikołaja pierwszego. Zapłacił za to marzenie latami Syberji. Skończył życie jako pogodzony z caryzmem, z samodzierżawiem. Wielki pisarz, u którego grobu znaleźli się najwyżsi dostojnicy dworscy, wielcy książęta i feodali czasnoscinnicy. Podróżował po świecie — ale życie Zachodu budziło w nim tylko wstręt i śmiech. Cierpiał całe życie nędzę. Wciąż pracował dla chleba, sprzedawać musiał każdą kartkę, dobytą z trzewi i jeszcze nie obeschłą — handlarzowi, który ją drukował i w obieg puszczał. Okradany przez całe życie, pod koniec sam został własnym wydawcą. Uważany za renegata przez jednych, czczony jako największy pisarz „ziemi rosyjskiej" przez innych — dziś znajdzie zrozumienie największe u tych, którzy pragną zdać sobie sprawę ze wszystkich argumentów rewolucji rosyjskiej. On wiele widział i wiele przewidział. Byłby wieszczem swojego narodu, gdyby go był kochał. Ale on nie umiał i nie mógł kochać. Nie umiał i nie mógł przebaczać. Nie był Tołstojem swojego narodu. Był tylko jego Wielkim Inkwizytorem.

Henryk Bezmaski.

Złote myśli

REJ O WIĘKSZOŚCI SEJMOWEJ.

Wierę, snadź z sejmu naszego
Nie słychamy nic dobrego:
Już to kilka niedziel bają,
A w niczem się nie zgadzają.
Podobno, jako i łoni,
Każdy na swe skrzydło goni:
Pewnie pospolitej rzeczy
Żadny tam nie ma na pieczy:
Boć i owi z pustą głową,
Co je rzkomo posły zową,
Więcej też sobie folgują,
A to, co jem trzeba, kują.

(Mikołaj Rej).

REJ O NASZYCH URZĘDACH.

A tkniż jedno świeckich urzędów:
Jeśli tam nie więcej błędów?...
A ze sta was jeden siędzie
Takim kształtem na urzędzie,
Aby jedno prawdę mroiył,
A swe pożytki odłożył...

(Mikołaj Rej).

Prez. Ponikowski o chwili obecnej.

Kraków, 5 listopada. P.A.T. Dziś o godzinie 6-ej po poł. odbyło się w sali Rady Miejskiej uroczyste powitanie p. Prezydenta Ministrów przez prezydenta miasta Krakowa i Radę Miejską w obecności licznie zgromadzonych przedstawicieli władz i wybitnych obywateli miasta. Przybyłego premjera powitał w serdecznych słowach imieniem Rady Miejskiej oraz zebranych przedstawicieli społeczeństwa krakowskiego, prezydent m. Krakiwa, pos. Federowicz.

Na powitanie pos. Federowicza odpowiedział p. prezydent ministrów nast. przemówieniem:

KRAKÓW I KRAKOWSKA SZKOŁA HISTORYCZNA.

Na wstępie swego przemówienia p. Ponikowski złożył hołd Krakowowi, który w historji Polski tak świetne zapisał karty. Przechodząc do ostatnich lat, p. prezydent wziął w obronę krakowską szkołę historyczną i podkreślił jej zasługi: „wytknięcie nam naszych błędów dziejowych, uleczenie z wygodnego zwyczaju spędzania wszystkich win na innych, wykazanie wad społeczeństwa polskiego, dziedzicznie przechodzących z pokolenia na pokolenie. Dzisiaj... i jako wychowawca i jako polityk, mogę śmiało powiedzieć wzorem Kalinki i Szujackiego: uczcie się patrzeć krytycznie na przeszłość i teraźniejszość, strzeżcie się niebezpiecznego dla narodu szowinizmu, który wszystko u siebie pochwala i idealizuje, a u obcych z góry potępia, ale stosujcie swój krytycyzm przedewszystkiem do swego postępowania i do swego stosunku do państwa".

WADY SPOŁECZEŃSTWA.

P. Ponikowski, mówiąc dalej o społeczeństwie polskiem, przedewszystkiem wytknął utyskiwania i narzekania, które rozlegają się ze wszystkich stron. W społeczeństwie naszem zakorzeniony jest egoizm, egoizm osobisty, egoizm stanowy, egoizm partyjny. Każdy wyciąga rękę do państwa i żąda: daj, zrób, pomóż; skasowaliśmy etatyzm ekonomiczny, ale powstał jeszcze inny etatyzm w samem społeczeństwie, bodaj jeszcze groźniejszy. Jedna warstwa przed drugą zabiega o pomoc państwową.

PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELI.

Polska jest państwem demokratycznem, wszyscy korzystają w równej mierze z dobrodziejstw jej ustroju, wszyscy też muszą brać odpowiedni udział w dźwiganiu ciężarów państwowych. Dlatego rząd wystąpił z projektem daniny i przygotowuje szereg ustaw podatkowych. Akcja samacyjna skarbu naszego, zainicjowana przez rząd, wydała już pewne rezultaty. Kurs marki polskiej w stosunku do innych walut podniósł się o 150 do 300%, dzięki różnym sprzyjającym okolicznościom, ale także nie bez wpływu zarządzeń skarbu.

Przy tej okazji p. Ponikowski powołał się na list swój do Marszałka Sejmu w sprawie zwłoki, spowodowanej w uchwaleniu daniny i raz jeszcze podkreślił, że zbytnia precyzyjność ustawy, pochłaniająca tyle czasu, przynieść może tylko szkodę.

Wytknął p. prezydent następnie inną jeszcze wadę społeczeństwa: nieposzanowanie władzy, lekceważenie własnej władzy, spowodowane brakiem kultury politycznej.

APEL DO INTELIGENCJI.

Zwracając się do obecnych mówca dał wyraz swemu zaniepokojeniu z powodu odsunięcia się większości inteligencji od czynnego udziału w życiu państwa:

„Wiem, że pochodzi to z poczucia słabości liczebnej, która tak jaskrawo wystąpiła podczas poprzednich wyborów do Sejmu. Wiem także, że drugim powodem tego jest ciężki stan ekonomiczny inteligencji, konieczność walki o byt. Ale zapewniam Panów, że sprawy te leżą na sercu zarówno mnie, jak i całemu rządowi. Rząd w najbliższym czasie wniesie do Sejmu ustawę, normującą uposażenie profesorów wyższych uczelni. O urzędnikach państwowych rząd myśli również, a mam nadzieję, że podwyżki ostatnie, w związku z zarysowującą się zniżką cen na produkty pierwszej potrzeby, przyczynią się do polepszenia ich bytu. Państwo w okresie organizowania się nie może obejść się bez współpracy i współdziałania inteligencji. Nie zachęcam bynajmniej nikogo do tworzenia nowej partji; sam jestem bezpartyjny i w tym charakterze objąłem ster rządów. Wzywam tylko inteligencję do udziału w pracy politycznej, czego rezultatem przy nadchodzących wyborach musi być wybór większej liczby ludzi wartościowych, mogących swą wiedzą i swem doświadczeniem politycznem przynieść pożytek Sejmowi. Talentów politycznych brak nam bardzo. Sejm cierpi wskutek niedostatecznej liczby członków, przygotowanych do pracy parlamentarnej. Trzeba w następnym Sejmie wzmódz czynnik intelektu, a wtedy wzrośnie wydajność parlamentu i jego powaga.

O ZŁAGODZENIE WALK PARTYJNYCH.

Niemniej palącą kwestją jest także konieczność złagodzenia walk partyjnych, doprowadzonych u nas do zenitu. Do takiego doszliśmy roznamiętnienia stronniczego, że wciągamy nawet cudzoziemców w nasze sprawy wewnętrzne. Poskromienie tych animozji partyjnych jest warunkiem naszej zdolności do dalszego zdrowego rozwoju. Mam wrażenie, że w ostatnich czasach zaczyna uświadamiać sobie tę potrzebę szeroka opinja kraju i że nawet partje zmuszone są z nią się liczyć. Niczem bowiem innem nie umiem wytłumaczyć zaszczytu powołania mnie do rządu i darzenie dotychczas przez Sejm poparciem, jak tem właśnie zmęczeniem walką partyjną i uznaniem konieczności przynajmniej częściowego zawieszenia broni.

STOSUNEK POLSKI DO ZAGRANICY.

Musimy dokładać wielkich starań, aby zła opinja, jaka o Polsce wyrobiła się zagranicą, aby przypisywanie nam cech swarliwości na wewnątrz i awanturnictwa na zewnątrz, jak najprędzej ustąpiło. W trosce o to rząd składa nieustannie dowody polityki pokojowej. W stosunku do wszystkich sąsiadów staramy się kierować duchem zgody i umiarkowania. Ale tam, gdzie wyraźnie groziłoby nam naruszenie przyrodzonych praw, gotowi jesteśmy wystąpić z całą stanowczością. Liczymy, że nasi sprzymierzeńcy, którzy niejednokrotnie okazywali nam pomoc, zrozumieją i ocenią nasze postępowanie.

Podpisanie w ostatnich czasach konwencji z wolnem miastem Gdańskiem i rozstrzygnięcie losu Górnego Śląska, kończą przeciągły okres niepewności i ustala stosunki nasze na Zachodzie. Wprawdzie decyzja genewska nie odpowiada całkowicie naszym pragnieniom, ale nie możemy podważać tego wyroku i jedynie winniśmy dopilnować, aby rodacy nasi, pozostali poza granicami Polski, korzystali z gwarancji międzynarodowych, przyznanych mniejszościom narodowym. Trzeba też pamiętać, że w naszych granicach znajdzie się wielu obywateli narodowości niemieckiej i że Polska zapewni im wszystkie prawa w tych samych rozmiarach, jakie będą stosowane do Polaków po tamtej stronie kordonu.

SPRAWY NARODOWOŚCIOWE.

Niezupełnie uregulowane jeszcze zostały jeszcze stosunki na wschodniej rubieży Rzeczpospolitej. Rząd liczy się z koniecznością uwzględnienia potrzeb ludności ruskiej w Małopolsce i nie powstrzyma go na tej drodze wykrycie w ostatnich czasach antypaństwowych i antyspołecznych organizacji komunistycznych.

Co do sprawy wileńskiej, stoimy zawsze na gruncie, że zadecydować o losie Wilna może tylko wola jego ludności, której jesteśmy najzupełniej pewni.

Nie tając przed Panami tych trudnych zadań, które czy to w dziedzinie skarbowej, czy w polityce zagranicznej i wewnętrznej ma państwo polskie jeszcze do rozwiązania, chciałbym na zakończenie podkreślić, że są to sprawy, które Polska pomyślnie u siebie rozstrzygnęła.

UTRWALENIE USTROJU REPUBLIKAŃSKIEGO.

Kończąc swe przemówienie p. prezydent b. silnie i b. wymownie stwierdził, że ustrój republikański w Polsce ma trwałe podstawy i dobre tradycje i że Polska nadal, zgodnie z postanowieniami swej konstytucji, musi ustrój ten zachować i pielęgnować.

W WAGONIE KOLEJOWYM.

Wracają z miasta dwie wieśniaczki, z których jedna coś niecoś słyszała o spadku obcej waluty.

— Słyszałyśta, kumo, jak to dolary — spadają, ciągiem spadają?

— A tak, tak, — to wszystko te żydy...

Dla zdemobilizowanych żołnierzy, czy dla „Tow. Teatrów Stołecznych".

Spółka Akcyjna „Towarzystwo Teatrów Stołecznych" od pewnego czasu ubiega się o lokal przy ul. Jasnej Nr. 3, zajęty przez Wydział Opieki R. K. O. N. Ciekawą jest gra towarzystwa, które stwierdza, że Wydział Opieki nad żołnierzem R. K. O. N., mieszczący się na mocy rekwizycji, we wspomnianym lokalu, jest instytucją wysoce pożyteczną i zasługującą na bezwzględne poparcie, a jednocześnie wszelkiemi sposobami i siłami stara się szkodzić tej instytucji przez pozbawienie jej lokalu, t. j. podstawy jej egzystencji.

Przedstawiciele towarzystwa w rozmowie z przedstawicielami R. K. O. N. dowodzili, iż pragną załatwić kwestję mieszkaniową drogą obopólnego porozumienia. Wydział odniósł się z zupełną ufnością do przedstawicieli „Tow. Teatr. Stołecznych", czego dowodem było wydanie z lokalu części inwentarza ruchomego i wynajęcie Towu sceny dla dokonywania prób. Zawiedli się jednak członkowie Wydziału, gdyż prowadząc pozornie akcję porozumiewawczą, „T. T. S." atakowało Wydział bezpośrednio i pośrednio przez Sąd Pokoju, Urząd Mieszkaniowy i Ministerja Spr. Wewnętrznych i Wojskowych.

Wskutek starań p. Hellera Urząd Mieszkaniowy w dniu 12 października r. b. zwolnił lokal przy ul. Jasnej Nr. 3 z rekwizycji, a na dzień 3-ci listopada r. b. była już wyznaczona sprawa sądowa. Wykonanie decyzji Urz. Mieszk. z dn. 12 października r. b. wstrzymał wiceminister, p. Kuczyński, ale urzędnik M. S. Wewn., p. Sefenowicz, referując sprawę tę nowemu wiceministrowi, p. Dunikowskiemu, dowodził, że takiego rozporządzenia p. Kuczyńskiego zupełnie nie było. Znalazło się ono jednak, lecz dopiero wtedy, kiedy p. Dunikowski wydał nowe rozporządzenie takiej treści:

Na rozprawie sądowej w dniu 3-im b. m. sprawa została odroczona i tego samego dnia M. S. Wewn. zakomunikowało Wydziałowi, iż sprawa o rekwizycję lokalu „Polonja" rozpatrywaną będzie w Komisji Międzyministerjalnej w dniu 5-ym b. m.

Charakterystycznem jest, że w sądzie i Ministerjum występują przeciwko Wydziałowi Opieki nad żołnierzem trzy jednostki prawne, jako jedna całość. t. j. 1) p. Radkiewicz, 2) p. Kościelski i 3) Spółka Akc. „Tow. Teatr. Stołecznych" z p. p. Hellerem i Ordyńskim.

Wydział, w osobie posła Arciszewskiego

Od niedzieli do niedzieli.

Epilog awantury Karolka Chapsburga szybciej nastąpił, niżby tego najszczerszy republikanin mógł sobie życzyć. Już po dwóch dniach rojalistyczna armja „koncentrowała się w tył"; po upływie następnych dwóch dni prezydent Horthy rzekł do Karolka, niczem Hamlet do Ofelji: „pójdź do klasztoru"; a dzisiaj zawiedziony w swych nadziejach eksmonarcha na monitorze angielskim lub rumuńskim, w każdym razie ani na austrjackim, ani na węgierskim Bellerophonie, buja po przestworzach Czarnego morza, nie znając nawet celu podróży.

Nie należy wszakże łudzić się, jakoby fiasko Karolkowej wyprawy świadczyło o zwycięstwie idei republikańskiej w Europie. Nic podobnego. Jeśli Karolek, miast prawdziwego węgierskiego, będzie musiał kontentować się Maderą, to w mniejszym stopniu z racji, że jego wyprawa na Węgry aeroplanem była bez planu i źle zorganizowana, a więcej z racji, że kandydatura Karolka na króla Węgier nie jest u Wielkich Mocarstw zbyt popularna, wobec posiadania własnych kandydatów.

O jednym z takich kandydatów doniosły telegramy i wiadomość ta niezwłocznie potwierdziła się dzięki urzędowemu zaprzeczeniu zainteresowanego mocarstwa.

Jak widzimy więc, akcja przeciwko Karolkowi nie mierzyła w monarchję, lecz w Habsburga.

Kiedy wyszło na jaw, że przedsięwzięcie nie udało się, Karolek podobno się rozbeczał. Ma czego płakać. Ale też republikanie nie mają czego się cieszyć.

Węgry narazie są jeszcze republiką.

***

W związku ze znacznem poprawieniem się kursu marki polskiej, społeczeństwo słusznie oczekuje jakiegoś unormowania się cen, które u nas, pomimo istnienia Ligi Antybolszewickiej i mimo projektowanych praw wyjątkowych przeciwko bolszewikom, z każdą niemal godziną bardziej bolszewizowały się.

Z ogromnej wagi przeżywanego momentu wszystkie klasy społeczeństwa dokładnie zdają sobie sprawę. Z lękiem i trwogą patrzy w najbliższą przyszłość „nu—woriszka", rychloli z wielokrotnego miljonera przeistoczy się w przeciętnego zamożnego obywatela. Z niepokojem i nadzieją oczekuje inteligent i robotnik chwili, kiedy nareszcie stać go będzie na to, by sprawić sobie coś nowego.

Jeden tylko Rząd jeszcze nic nie wie o tem, że marka polska już przestała być równą dwum fenigom niemieckim.

W mniemaniu Rządu spadek marki polskiej trwa nadal. Nadal bowiem podwyższa opłaty pocztowe, nadal podwyższa taryfę kolejową, nadal podwyższa cenę węgla. W Łodzi delegaci robotników przemysłu włókienniczego, nie chcąc psuć p. Michalskiemu pracy, rezygnują z uchwalonej już akcji ekonomicznej; a w Warszawie Rząd, w którym zasiada p. Michalski, psuje temuż p. Michalskiemu szyki.

Podobno winną jest tu maszyna biurokratyczna, którą nie tak znowu łatwo zatrzymać, jakby kto sądził. Podwyżki taryf, jakie obecnie weszły w życie, uchwalone zostały w tym czasie, kiedy marka polska była bez wartości. Można się tedy spodziewać, że zniżka taryf rządowych wtedy dopiero nastąpi, kiedy dzięki obecnym podwyżkom marka polska znowu spadnie.

Panu Michalskiemu, ani społeczeństwu tego tłumaczyć nie potrzeba. Ale niech kto dokaże cudu, by zrozumiała to maszyna biurokratyczna!

***

We wszystkich państwach zwycięskiej koalicji sumienie społeczne nie zaznawało spokoju na myśl, że szary, nieznany żołnierz, sprawca wszystkich zwycięstw, tryumfator i zbawca ojczyzny nie został dostatecznie wynagrodzony za swe trudy, za swą ofiarność, za krew przelaną.

Kiedy był potrzebny, kiedy od jego dobrej woli, od jego patrjotyzmu, od jego poświęcenia się zależały losy wojny, nie szczędzono mu pięknych słów i ponętnych obietnic.

Kiedy zaś Murzyn już spełnił swój obowiązek i Murzyn poszedł, zapomniano o nim.

Sumienie społeczne wszakże od czasu do czasu budziło się. Należało sumienie to uspokoić.

Tedy postanowiono wszędzie bohaterowi wojny, nieznanemu żołnierzowi, urządzić pompatyczny pogrzeb z paradą i mowami.

Myśl uczczenia szarego żołnierza pogrzebem była bardzo trafna. Pogrzebem dano żołnierzowi do zrozumienia, że jest to dosłownie ostatnia posługa i więcej od społeczeństwa nie ma się czego spodziewać.

Chyba tylko nowych obiecanek na wypadek, gdyby znowu wojna wybuchła.

Obecnie, po tem, kiedy w tak dowcipny i, co ważniejsza, tani sposób załatwiono się z bohaterem wojny, należałoby pomyśleć o uczczeniu pogrzebem bohatera czasów powojennych, nieznanego paskarza.

Doskonale wszyscy wiemy o tem, że „bohater" ten jest, że istnieje; ba, nietylko wiemy, ale czujemy na sobie jego ciężką łapę. A pomimo to, jest on niewidzialny, nieuchwytny, niedosiężny. Ileż to razy zdarzało się, że policji lub prokuratorowi udało się schwytać bohatera powojennego, a tymczasem okazało się, że to był poważny kupiec, zasłużony przemysłowiec lub powszechnie szanowany bankier i wnet wypuszczono go na wolność.

Dopiero niedawno, kiedy na Radzie Miejskiej w Warszawie nasi towarzysze zalecali Magistratowi opodatkowanie bohatera powojennego, z ław prawicowych zawołano:

— Ależ owszem, lecz wskażcie go nam!

No i naturalnie nasi towarzysze nie mogli go wskazać.

Bo ostatecznie, cóż z tego, że ci by wskazali, kiedy tamci napewnoby go nie dojrzeli.

I paskarz pozostał nieznanym paskarzem.

Temu nieznanemu bohaterowi powojennemu należy się już honorowy pogrzeb. Najwyższy czas!

Inicjatywa powinna wyjść od municypalnych władz stolicy.

Bo czyż zawsze mamy czekać na hasło z Paryża, Londynu lub Rzymu?

„Pogrzeb nieznanego paskarza" napewno znalazłby naśladowców w Paryżu, Londynie i Rzymie.

Niech tylko Warszawa da przykład.

Roman Boski.

przedstawił Komisji Międzyministerjalnej dokumenty, mocą których rekwizycja winna być utrzymana. Dokumenty te pochodzą od 1) Szefa Sztabu Generalnego, gen. por. Sikorskiego, z dn. 1 listopada 1921 r. L. 4958/A. O., 2) kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa, z dn. 2 listopada 1921 r., 3) Min Pracy i Op. Społ., Departamentu Opieki Społecznej z dn. 2 listopada 1921 r. Nr. 3063/XI i 4) Komisarza Opieki Społ. na m. st. Warszawę, z dn. 2 listopada r.b. Nr. 4820. Stwierdzają one, że Wydział Opieki nad żołnierzem, jako jedyna instytucja, opiekująca się zdemobilizowanymi, subwencjonowana przez Rząd, jest pożyteczną i potrzebną, a pozbawienie lokalu nie tylko utrudniłoby pracę ale w zupełności uniemożliwiłoby ją.

P. Hellen, opierając się na piśmie p. Min. Spr. Wojsk., prosił o zwolnienie lokalu z rekwizycji. Komisja przychyliła się do prośby p. Hellera i postanowiła przedstawić Ministrowi Spraw Wewn. wniosek, uchylający orzeczenie pierwotne Urzędu Mieszkaniowego o zarekwirowaniu lokalu dla M. S. Wojsk.

Czy pan Minister Spraw Wewnętrznych wniosek taki zatwierdzi?

O wykonywanie traktatu ryskiego

NOTA POLSKA.

Biuro Prasowe M. S. Z. komunikuje, że charge d'affaires polski w Moskwie, p. Roman Knoll złożył Komisarzowi Ludowemu do Spraw Zagranicznych notę w sprawie niewykonywania przez rząd sowiecki Traktatu Ryskiego.

W nocie tej Rząd Polski z ubolewaniem stwierdza, że Rząd Sowiecki nie wykonał lojalnie ani jednej klauzuli Traktatu dobrowolnie podpisanego i uroczyście ratyfikowanego przez najwyższe instancje państwowe R. S. F. S. R.

Rząd Sowiecki uchyla się stale i systematycznie od wykonania nawet najdrobniejszych przepisów Traktatu i cały swój stosunek do tego aktu opiera na metodzie sabotażu i zwłoki.

Artykuł drugi, ustalający granicę i przewidujący sposób jej wytknięcia napotyka przy wykonywaniu nieprzezwyciężony opór ze strony delegacji sowieckiej do Komisji Granicznej, która zajmuje zupełnie programowo negatywne stanowisko nie tylko w stosunku do życzeń polskich, lecz nawet w stosunku do kategorycznych wskazań, wynikających z ducha i litery odnośnych obowiązujących ją przepisów. Przy rozgraniczaniu nie są zupełnie brane pod uwagę, wbrew brzmieniu artykułu drugiego, względy natury ekonomicznej.

Artykuł trzeci Traktatu, aczkolwiek posiada charakter wyłącznie deklaratywny, jednak również nie został dotrzymany przez Rząd Sowiecki, który wbrew wyraźnemu brzmieniu tego artykułu wmieszał się do stosunków polsko-litewskich, czemu dał wyraz Pan Komisarz Spraw Zagranicznych, Cziczerin, w swej znanej nocie, ogłoszonej w prasie europejskiej dn. 24-go września r. b.

Artykuł piąty, gwarantujący stronom wzajemne niewtrącanie się do spraw wewnętrznych drugiego państwa, nie kładzie, jak się to w praktyce okazało, żadnej tamy agitacji rozkładowej, prowadzonej w Polsce przez czynniki będące w najbliższej łączności z Rządem Sowieckim, a nawet jego przedstawicielstwem i delegacjami, korzystającemi z gościnności Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł szósty, dotyczący opcji, interpretowany jest przez Rząd Sowiecki w ten sposób, iż paraliżuje w najwyższym stopniu możność korzystania z jego dobrodziejstw optantom polskim w Rosji.

Artykuł siódmy, gwarantujący prawa kulturalne i religijne mniejszościom polskim w Rosji, jest stale deptany przez lokalne władze sowieckie.

Artykuł dziewiąty, na mocy którego utrzymana została w mocy umowa o repatrjacji z dnia 24 lutego r. b. podzielił los tej umowy. Jest on niezmiennie terenem nadużyć i gwałtów ze strony władz sowieckich.

Artykuł dziesiąty, dotyczący amnestji też nie został wykonany przez Rząd Sowietów.

Komisja specjalna, która miała się zajmować zwrotem Polsce jej mienia kulturalnego na zasadzie artykułu jedenastego, nie rozpoczęła dotąd, wobec sabotażu władz sowieckich, swej działalności. To samo dotyczy prac Komisji Rewindykacyjnej.

Do wykonania artykułu czternastego nie przystąpiono jeszcze zupełnie.

Artykuły szesnasty, siedemnasty i osiemnasty poświęcone rozrachunkowi między Rządem Sowietów a obywatelami polskimi napotkały przy swej realizacji na szereg zastrzeżeń ze strony sowieckiej, sprowadzających korzyści tych artykułów do zera.

Zupełnie tak samo potraktował Rząd Sowiecki zobowiązania, wynikające z dodatkowych protokułów do Traktatu.

Reasumując w ten sposób półroczny stosunek Rządu Sowieckiego do Traktatu Pokojowego, Rząd Polski przypomina, że sam z bezwzględną dobrą wolą traktował swoje zobowiązania w stosunku do Rosji Sowieckiej i przeto miał i ma prawo wymagać od Rządu Sowieckiego jednakowego traktowania jego zobowiązań, z których dotąd, jak to wynika z poprzedniego krótkiego przeglądu stanu wykonania Traktatu, Rząd Sowiecki nie spełnił literalnie ani jednego z wyraźnem lekceważeniem nawet pozorów poważnego stosunku do swych państwowych zobowiązań.

W tym stanie rzeczy Rząd Polski musi powziąć wątpliwość, czy wogóle Rząd Sowiecki zdolny jest do spełnienia jakichkolwiek przyjętych na siebie zobowiązań, a więc i zobowiązań wobec Polski tak uroczyście ratyfikowanych przed pół rokiem i od pół roku nieustannie ponawianych w obietnicach i zapewnieniach.

Rząd Polski oczekuje od Rządu Sowietów nie nowych obietnic, ale niezwłocznego spełnienia tych zobowiązań, których terminy, wyznaczone w Traktacie, już ubiegły.

Kronika sejmowa.

DANINA.

Ulgi dla lokatorów i bezrobotnych.

Na wczorajszem posiedzeniu podkomisji na wniosek pos. Sołtołowskiego nastąpiła reasumcja uchwały, zwalniającej całkowicie od daniny osadników na sparcelowanych gruntach rządowych. Uchwalono natomiast, że ta kategorja płatników obowiązana będzie płacić połowę daniny.

Wniosek pos. Chądzyńskiego o zupełnem zwolnieniu od daniny lokatorów, żyjących z pracy najemnej i zajmujących nie więcej niż 3 pokoje — nie uzyskał większości. Komisja uchwaliła wniosek tow. Diamanda i p. Wielżbickiego, według którego zwalnia się lokatorów zamieszkujących nie więcej niż 2 pokoje od połowy daniny oraz wniosek ks. Kaczyńskiego zwalniający bezrobotnych od daniny w całości.

Kronika polityczna.

Wczoraj przybyła do klubu poselskiego P. P. S. delegacja chłopów ze Spisza, gm. Jurgów, którą przyjął tow. Czapiński. Delegaci oświadczyli, iż obecny stan granicy polsko-czeskiej jest dla jurgowian nie do zniesienia, gdyż granica odcięła od nich gminne pastwiska, lasy a nawet części ziemi ornej, wobec tego zwracają się z prośbą o poparcie sprawy przyłączenia doliny Jawortzyny spiskiej do Rzplitej Polskiej.

Tow. Czapiński oświadczył, że Z. P. P. S. jaknajgoręcej popiera postulat przyłączenia Jawortzyny do Polski, która to sprawa, jak się zdaje, stoi nienajgorzej. Chodzi tylko o to, aby M. S. Z. i poselstwo polskie w Pradze chciały i umiały położyć należyty nacisk na tę sprawę w pertraktacjach z Czechami.

***

W odpowiedzi na ostatnią notę ministra spraw zagranicznych, Skirmunta, wystosowaną do posła rosyjskiego w Warszawie, nadeszła odpowiedź od charge d'affaires, p. Oboleńskiego, treści następującej:

Szanowny Panie Ministrze!

Nota Pańska z dn. 2 listopada została przezemnie przesłana dzisiaj do mojego Rządu.

Uważając, że przedłużenie polemiki w stosunkach oficjalnych pomiędzy nami, Panie Ministrze, jest nader niewłaściwe i niepożądane, muszę jednakże zauważyć, że wiadomości dziennikarskie o posiedzeniu Komisji do spraw zagranicznych Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej, na które powoływaliśmy się tylko mimochodem w naszej nocie z dn. 1-go listopada p. l. 597, nie wywołały oficjalnego rządowego sprostowania, wskutek czego nie mogą być całkowicie w naszych oczach zdyskredytowane.

Co się tyczy Pańskiej, Panie Ministrze, odpowiedzi z dn. 2 listopada p. l. 7814, to niestety odpowiedź ta nie zawiera w sobie obalenia faktów, wspomnianych przez nas w nocie z dn 1 listopada i posiada na tyle formalny charakter, że zniewala nas do pozostania przy naszem zdaniu, wyrażonem w wspomnianej powyżej nocie z dn. 1 listopada i zastrzeżenia sobie praw wyciągnięcia z niego odpowiednich wniosków.

Proszę Pana, Panie Ministrze, przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

Charge d'affaires

(—) Oboleński.

***

Po aresztowaniach na konferencji komunistycznej w zabudowaniach świętojurskich.

Na śledztwie stwierdzono, że pomiędzy aresztowanymi w ub. niedzielę w zabudowaniach cerkwi św. Jura było: 14 Ukraińców, 7 Żydów i 6 Polaków. Wszystkich aresztowanych odfotografowano. Ze Lwowa aresztowano niejakiego Rappaporta, dalej Gilżowską, słuchaczkę medycyny, rzekomego Łukasiewicza z Warszawy. Nazwiska innych aresztowanych policja trzyma w tajemnicy, a mają być między nimi reemigranci z Ameryki, robotnicy, inżynier, lekarz, akademicy, syn jednego z dyrektorów kopalni w Borysławiu, jeden Hucuł, oraz dozorczyni szkoły diakowskiej, Skibowa. Są to rzekomi delegaci z Warszawy, Radomska, Lwowa, Stanisławowa, Kołomyi Kut, Tarnopola, Sokala, Rawy Ruskiej, Drohobycza, Borysławia i Przemyśla. Policja podobno ustaliła, że przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne, propagandowe i stosunek organizacji wschodnio-małopolskich do Centralnego Komitetu w Warszawie. Pomiędzy ujętymi były osoby, które utrzymywały służbę łącznikową komunistów polskich z czechosłowackimi. Znaleziono adresy osób, które miały przybyć na ten zjazd z prowincji; policja je też aresztowała.

Policja twierdzi, że pomiędzy aresztowanymi znajduje się słynna komunistka Olga Lewicka, licząca około 30 lat, Rosjanka, rzekoma przyjaciółka Trockiego, przy której znaleziono browning.

(Rzekoma ta „Olga" okazała się — dr. Czesławą Grosserową — Jakimowicz z Warszawy).

Konferencja ta odbywała się właściwie w kancelarji szkoły im. Hrinczenki. Do dozorczyni tej szkoły miał się zgłosić jakiś młody pan i wynajął od niej salę za 5.000 marek. Oświadczył on, że w sali odbędzie się bankiet z powodu imienin pewnej pani i w tym celu udekorował salę. Dozorczynię tę aresztowano a w szkole przeprowadzono gruntowną rewizję.

Ponowna rewizja w zabudowaniach świętojurskich.

W czwartek przed południem policja zarządziła ponowną rewizję w zabudowaniach i piwnicach świętojurskich. W obecności zarządcy gmachu, prałata ks. Kunickiego przekopano piwnicę dozorczyni Justyny Wowkowej. Znaleziono ukryty w ziemi znaczny zapas broszur i odezw treści komunistycznej. 19-letni syn dozorczyni Michał Wowk, abiturjent gimnazjalny, w czasie przesłuchania zeznał, że pewien Ukrainiec, zamieszkały w gmachu św. Jura, członek konferencji, polecił mu zakopać te papiery, które miały być wykopane podczas zjazdu. Aresztowania policyjne przeszkodziły wydobyciu na jaw tych druków. Również znaleziono podczas rewizji podrzucony w głównym korytarzu plecak z drukami komunistycznemi, zaś w szkole diaków cyklostyl, którym posługiwali się aresztowani. Do własności plecaka i cyklostylu nikt nie chce się przyznać. Michała Wowka aresztowano.

***

Przywódca frakcji parlamentarnej niemieckiej w konstytuancie łotewskiej, red. Schiemann, przedstawiciel kierunku ugodowego w stosunku do rządu łotewskiego, przeszedł do ostrej opozycji z powodu represji stosowanych względem Niemców w Łotwie.

***

Łotewskie władze wojskowe zażądały od min. spraw wewnętrznych wydalenia w ciągu 48 godzin działacza rosyjskiego Zenzinowa (s.-r.) oraz redaktora dziennika „Sewodnia", Bereżańskiego. Obu tym działaczom zarzuca się wrogi stosunek do władz łotewskich.

***

Rząd łotewski zatwierdził autonomiczny wydział szkolny białoruski, który specjalnie w Letgalji przeciwstawiany jest wpływom polskim.

***

Wychodzący w Warszawie dziennik rosyjski „Swoboda", po wydaleniu Sawinkowa i innych członków redakcji, nazywa się obecnie „Za Swobodu!".

***

Wczoraj odbyło się w Belwederze pierwsze zgromadzenie Kawalerów Orderu „Orła Białego". Zgromadzeniu przewodniczył Naczelnik Państwa, jako Wielki Mistrz Orderu. Celem Zgromadzenia było ukonstytuowanie się władz orderowych. Do Kapituły orderu wybrani zostali: Prymas Dalbor, jako kanclerz i zastępca Wielkiego Mistrza; p. Antoni Osuchowski, jako podskarbi orderu, nadto jako członkowie Kapituły: marszałek Trąmpczyński, generał Józef Haller i prezes Akademji Umiejętności Kazimierz Morawski. Na zastępców wybrano: posła Wincentego Witosa i generała Zielińskiego, powierzając mu zarazem funkcje sekretarza Orderu.

Rokowania polsko-niemieckie w sprawie G. Śląska.

PEŁNOMOCNICY NIEMIECCY.

Berlin, 4 listopada. (PAT.). Na rokowania polsko-niemieckie w sprawie Górnego Śląska wyznaczono, jako generalnego pełnomocnika Prus, podsekretarza stanu, tajnego radcę, prof. dra Göpperta.

Dział finansowy komisji niemieckiej objął radca regencyjny, dr. von Miquel. Oprócz tego utworzono cały szereg podkomisji, a mianowicie podkomisję dla spraw kolei — przewodniczący tajny radca Scholz; podkomisję dla spraw zaopatrywania w wodę i elektryczność — radca gospodarczy Schwanke z Zabrza; dla spraw finansowych — prezydent urzędu finansowego Ueberschhöld; podkomisję pocztową — tajny radca Stroh z Opola; podkomisję dla spraw celnych — dyrektor departamentu Stockhammern; podkomisję dla spraw węgla i wytworów górniczych — nominacje jeszcze nie nastąpiły; podkomisję dla spraw robotniczych — przewodniczący radca ministerjalny dr. Witzler; podkomisję dla spraw ruchu — tajny radca Hering; podkomisję dla spraw ochrony mniejszości narodowej — tajny radca Hering.

Biuro delegacji niemieckiej znajduje się tymczasowo w Berlinie przy ul. Pocztowej Nr. 5.

KONIECZNOŚĆ POROZUMIENIA.

Gdańsk, 4 listopada. (PAT). Z Berlina donoszą: Przywódcy ogólnego niemieckiego związku zawodowego ogłosili deklarację w kwestji górnośląskiej, w której to deklaracji wskazują na konieczność porozumienia między polskimi a niemieckimi robotnikami i na konieczność zawarcia ugody niemiecko - polskiej.

ZAMKNIĘCIE GRANICY.

Hanower, 4 listopada. (PAT.). (Radjo). Według wiadomości z Wrocławia zamknięcie granicy górnośląskiej od strony Niemiec nastąpi w poniedziałek, stosownie do ostrzeżenia konferencji ambasadorów w sprawie napływu obcych żywiołów z Niemiec na teren G. Śląska. Zamknięcia granicy dokonają wzmocnione patrole francuskie.

Przeciwko detronizacji Karola.

Budapeszt, 4 listopada. (PAT.). (Węg. B. Kor.). Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego po przemówieniu prezydenta ministrów Bethlena, zabrał głos hr. Aponyi, który podkreślił, że mowa prezydenta ministrów wywoła niewątpliwie w całym kraju szczery entuzjazm i skupi wszystkich Węgrów pod hasłem obrony Ojczyzny. Wszelkie próby zbrojnej interwencji ze strony sąsiadów Węgier są nietylko mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Węgier, lecz również ciężkiem naruszeniem statutu Ligi Narodów. Przeciwko takiemu pogwałceniu suwerennych praw Węgier, tudzież statutu Ligi Narodów cały naród węgierski protestuje jaknajenergiczniej. Dalszem pogwałceniem suwerenności Węgier i zobowiązań, wynikających z układu pokojowego w Trianon, jest żądanie małej ententy wzięcia udziału w rozbrojeniu Węgier. Państwa sprzymierzone mogły w czasie układów pokojowych w Trianon poruszyć również kwestję prawnopaństwowego ustroju Węgier i detronizacji Habsburgów; jednakże nie uczyniły tego prawdopodobnie w uznaniu faktu, że w tym względzie nie posiadają żadnych kompetencji. Kwestja ustroju państwowego Węgier jest czysto wewnętrzną sprawą Węgier. Rząd węgierski zniweczył siłą próbę powrotu króla. Fakt ten powinny państwa sąsiednie przyjąć z zadowoleniem do wiadomości.

W końcu mówca podkreśla, że i jego partja uznaje w całej pełni niezwykle ciężkie położenie rządu i z tego względu nie będzie czyniła przeszkód w przyjęciu ustawy detronizacyjnej. Mówca konstatuje jednakże, iż Zgromadzenie Narodowe nie jest uprawnione do naruszenia prawnego porządku oraz konstytucji, jakiem jest detronizacja króla.

Po tem oświadczeniu Apponyi opuszcza wraz z 12-tu innymi posłami salę posiedzeń.

P. Skirmunt w Pradze

Praga, 4 listopada. Czeskie biuro kor. Polski Minister Spraw Zagranicznych, Skirmunt, przybył tutaj dzisiaj wieczorem, powitany na dworcu przez zastępcę prezydenta rządu kanclerza dr. Szamala. Później przybył prezydent Benesz, ze wszystkimi członkami gabinetu.

Powstanie na Ukrainie

Lwów, 5 listopada. (PAT.). „Ridnyj Kraj" donosi z Husiatyna: Wiadomości otrzymane z Ukrainy stwierdzają, że powstanie przybrało znaczne rozmiary. Powstańcy zajęli Lipomież, Humań, Żytomierz i inne miejscowości. Znamiennem jest, że na całym obszarze powstała wszystka ludność, nawet kobiety, które z sierpami i nożami rzuciły się na miejscowych komunistów. Również obroną wsi zajmują się kobiety.

Szeptycki u Brianda

Lwów, 5 listopada. P.A.T. „Kurjer Lwowski" podaje, jak twierdzi, na podstawie wiadomości zupełnie pewnych, że metropolita Szeptycki złożył wizytę Briandowi. Wedle tej informacji Briand miał oświadczyć w sprawie Wschodniej Małopolski, że Francja sprawę polsko - ukraińską w Małopolsce Wschodniej uważa za sprawę wewnętrzną Polski. Premjer miał przytem wyrazić życzenie, aby spór ten został uregulowany w drodze wzajemnego porozumienia między Polską a Ukrainą bez uciekania się do interwencji obcych. W takim razie Ukraińcy mogliby uzyskać poparcie Francji. Dalej miał Briand oświadczyć, że Ukraińcy mogą się zawieść, licząc na poparcie Lloyd George'a.

Angielska Izba Gmin za konferencją waszyngtońską

Poldhu, 5 listopada. P.A.T. (Radjo). Wczorajsze obrady w angielskiej izbie gmin zamieniły się w jednomyślną serdeczną demonstrację na rzecz konferencji waszyngtońskiej. Przewodniczący izby, Chamberlain, oświadczył, że polityka angielska zmierza zawsze do uzyskania i utrwalenia stałego pokoju oraz zaznaczył, że Lloyd George ma nadzieję, iż będzie mógł w najkrótszym czasie pojechać do Waszyngtonu.

Zamordowanie prezydenta ministrów Japonji

Tokjo, 5 listopada. P.A.T. Prezydent Ministrów, Hara, został zamordowany na dworcu kolejowym w Tokjo w chwili, gdy wchodził na peron. Morderstwa dokonano przez uderzenie sztyletem w piersi. Zabójca został schwytany.

O spokój na Bałkanach

Leafield, 4 listopada. P.A.T. (Radio). Mocarstwa sprzymierzone wystosowały do Jugosławji notę z powodu agresywnej polityki wobec Albanji. Przypuszczają, że krok koalicji zapobiegnie zwłoce w ostatecznem ustaleniu granicy w Albanji przez Radę Ambasadorów. W tych dniach należy oczekiwać definitywnego rozstrzygnięcia.

Polityka Stanów Zjednoczonych

Gdańsk, 4 listopada. (PAT.). „Danziger Zeitung" donosi z Londynu: Ambasador amerykański w Londynie Harvey wygłosił wczoraj wieczorem w Izbie handlowej w Liverpoolu znamienną mowę. Dzień przedtem przemawiał tam lord Derby, który dał wyraz nadziei, że Stany Zjednoczone przyłączą się do sojuszu anglo-francuskiego. Harvey oświadczył, że jest to bardzo niewdzięcznem zadaniem niszczyć iluzje, lecz musi on otwarcie oświadczyć, że nadzieja, której dał wyraz lord Derby, jest nieuzasadniona. Pierwszy amerykański prezydent Jerzy Waszyngton wytknął kierunek polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych zupełnie jasno i zobowiązał swych rodaków, aby pod żadnym warunkiem nie wchodzili w trwałe sojusze z jakiemkolwiek obcem mocarstwem. Polityka ta została zatwierdzoną przez wszystkich następców Waszyngtona, a podtrzymuje ją także i prezydent Harding.

Przesilenie gabinetowe w Prusach

Berlin, 5 listopada. (PAT.). Frakcja socjal-demokratyczna w Sejmie pruskim nieznaczną większością oświadczyła się zasadniczo za wstąpieniem do gabinetu koalicyjnego. Istnieje prawdopodobieństwo, że prezydent Sejmu, Leinert, stanie na czele gabinetu.

Berlin, 5 listopada. (PAT.). Centrowcy obstają przy kandydaturze Stegerwalda na prezydenta gabinetu pruskiego. Miasto Hanower postawiło żądanie, aby Leinert (kandydat socjalistów większości) nie opuszczał dotychczasowego stanowiska starszego burmistrza Hanoweru. Jest prawdopodobne, że prezydentem Rzeszy zostanie Stegerwald, aczkolwiek opozycja socjalistów większości jest bardzo silna.

Wiadomości telegraficzne.

— Prezydent Harding podpisał rezolucję kongresu Stanów Zjednoczonych, ustanawiającą dzień 11 listopada (rocznica zawieszenia broni), dniem świątecznym.

— Francuska Izba przyjęła projekt, ustanawiający dzień świąteczny w rocznicę zawieszenia broni.

— Czeska Rada ministrów podpisała kontrakt z „Standard Oil Company" co do eksploatacji terenów naftowych Czechosłowacji.

— Komitet finansowy międzynarodowej izby handlowej w Londynie uchwalił rezolucję, dotyczącą unieważnienia wojennych długów państw sprzymierzonych.

— Według komunikatu urzędowego Turcy opanowali placówki strategiczne na północo-zachód od Bozdagh. Władze tureckie są w posiadaniu dokumentów, stwierdzających, że Grecy dobrowolnie podpalili Apium Karahissar.

— Wczoraj o godz. 6 po poł. wybuchł olbrzymi pożar w Młynie Blachmana w Lublinie. Duży trzypiętrowy budynek spłonął doszczętnie. Straty miljonowe.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 22.

WARSZAWA, WSPÓLNA 17, TEL. 229-70.

Polecamy nowości z literatury pięknej:

Od Asnyka do poetów wielkiej wojny. Wybór poezji 66 poetów polskich z lat 1863—1918 r., zawierający 589 utworów. Ułożył Józef Mirski. 960 mk.

London Jack. Odyssea Północy. 960 mk.

Norwid C. K. Prometidion. Wydał i objaśnił Roman Zrębowicz. 540 mk.

Przegląd Warszawski. Miesięcznik poświęcony literaturze, sztuce i nauce, pod redakcją dr. W. Borowego. Zeszyt 1-szy. 450 mk.

Rittner T. Między nocą a brzaskiem. Powieść. 360 mk.

Skamandor. Miesięcznik poetycki pod redakcją W. Zawistowskiego. Zeszyt X—XIII. 500 mk.

Słonimski A. Teatr w więzieniu. Powieść. 780 mk.

Staff L. Skarb. Dramat. Ozd. opr. 480 mk.

Tagore Rabindranath. Ogrodnik. Pieśni miłosne. 384 mk.

Wojnarowska Z. Słowa o skarbach ziemi. 250 mk.

Wojnarowska Z. Rapt. Poezje. 125 mk.

Żuławski J. Stara ziemia. Powieść. 540 mk

I Zjazd Zw. Metalowców.

TRZECI DZIEŃ OBRAD.

SOCJALIZACJA PRZEMYSŁU A RADY FABRYCZNE.

Kwestję socjalizacji przemysłu referował tow. poseł Żuławski.

Żyjemy — mówił referent — w okresie głębokich zmian nietylko w sposobie myślenia, ale w samem życiu społeczno-ekonomicznem. Wojna światowa obniżyła stopę życiową nawet narodów, nie biorących udziału w wojnie, wyczerpała nagromadzone towary, obniżyła produkcję. Żyjemy w okresie odbudowy, wzrosło zapotrzebowanie wyrobów przemysłowych. Zachodzi pytanie: czy produkcja prywatna podoła temu zadaniu?

Liczne przykłady budzą wątpliwości w zdolność odbudowy życia gospodarczego przez produkcję prywatną. Nie myśl, czy dany towar wytwarzać należy dla dobra społecznego, lecz kalkulacja obliczona na wysokie zyski kapitalisty decyduje dziś o utrzymaniu w ruchu fabryki.

Dziś tylko gospodarka licząca się z potrzebami społeczeństwa może podołać zadaniu!

Konsekwentnie więc nasuwa się konieczność uspołecznienia środków produkcji, której planowe prowadzenie według potrzeb społecznych zapobiegnie panującym dziś kryzysom.

Systemu produkcji nie zmienią ani kooperatywy, (oddanie przedsiębiorstw na własność robotnikom danego przemysłu), ani monopole państwowe, gdyż w obu wypadkach zysk zostaje celem przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwo służyć winno nie celom zysku, ale celom zaspokojenia potrzeb społeczeństwa, a to osiągnięte być może wówczas, gdy zarówno producenci jak i konsumenci będą właścicielami środków produkcji. Usiłowanie w tym kierunku widzieliśmy w Rosji. Tam jednak bolszewicy dekretami, bez żadnego przygotowania, niezależnie od warunków i stopnia rozwoju społeczeństwa pragnęli przeprowadzić uspołecznienie. My jednak ten sposób, jako nieprowadzący do celu i podkopujący nasze zamierzenia — odrzucamy!

Zdajemy sobie sprawę, w jakiej mierze i w jakich warunkach uspołecznienie uskutecznić możemy. Nie wszystkie bowiem gałęzie przemysłu pozostają na równym stopniu rozwoju i dlatego też w jednym momencie dokonanie uspołecznienia jest niemożliwe.

Na przeszkodzie stoi tu drobny przemysł, którego niski poziom rozwoju utrudnia uspołecznienie całej produkcji. Uspołecznienie zatem dokonywać się może stopniowo wedle rozwoju i koncentracji przemysłu. Dziś pewne gałęzie produkcji, jak hutnictwo, górnictwo, fabryki budowy maszyn i wagonów i t. p. przedsiębiorstwa dojrzały i same narzucają się do uspołecznienia. Zdążać do tego możemy przez stopniowe ograniczanie władzy kapitalisty w przedsiębiorstwie. Związki zawodowe robotników, umowy zbiorowe zrobiły wyłom w nieograniczonej władzy przedsiębiorców, z czem się już oni pogodzili. Dziś zdążamy dalej tą drogą do ograniczenia władzy przedsiębiorców w przemyśle, a środkiem w osiągnięciu dziś tych celów jest: instytucja mężów zaufania i Rad fabrycznych.

W myśl wywodów referenta zjazd przyjął jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zjazd stwierdza, iż obecny system prywatnej gospodarki kapitalistycznej przysparza jedynie zysków drobnej grupce kapitalistów, która niekrępowana niczem, już to dopuszcza się niesłychanego wyzysku szerokich warstw ludności przez częste podnoszenie cen, już to nie waha się wyrzucać na bruk masy robotników, jeżeli tylko ograniczenie produkcji daje jej środki osiągnięcia przez zwyżkę cen większych dla siebie korzyści.

W tych warunkach robotnicy nie chcą pracować i produkować dla przysparzania bogactw i wzmacniania potęgi swych wyzyskiwaczy.

Konieczne podniesienie i wyzwolenie klasy robotniczej, oraz całej ludności od wyzysku nielicznej warstwy kapitalistów może być urzeczywistnione jedynie tylko w nowym ustroju produkcji i gospodarki, w którym praca wytwórcza będzie służyła bezpośrednim interesom ogółu i w którym zniknie zysk przedsiębiorcy. Wobec tego Zjazd domaga się uspołecznienia ziemi, kopalń i środków produkcji.

W tym celu Zjazd wzywa Zarząd do rozpoczęcia odpowiedniej akcji, a zwłaszcza do podjęcia kroków w kierunku uspołecznienia hut, fabryk wagonów i maszyn, wogóle całego wielkiego przemysłu metalowego.

Za przygotowawczy środek do tego Zjazd uważa zdobycie przez organizację zawodową jaknajwiększego wpływu na stosunki i zarząd produkcji, a to przez utworzenie rad fabrycznych o jaknajszerszych kompetencjach".

CZWARTY DZIEŃ OBRAD.

W czwartym dniu obrad zjazd zajmował się sprawami organizacyjnemi Związku. Sprawę ustalenia wpisów i wkładek do Związku referował tow. Durek, zaś kwestję statutu i regulaminu zapomogowego referował tow. Topinek. Wnioski referentów przyjęto.

(Zjazd zatwierdził następnie wydalenie ze Związku 2 członków b. zarządu: Krupy i Wójcika, za działalność sprzeczną z interesami i zasadami Związku.) Po załatwieniu szeregu wniosków zgłoszonych przez poszczególnych delegatów, zjazd dokonał wyboru nowego głównego zarządu. Wybrani zostali w następującym składzie:

Prezydjum: Apolinary Porębski, przewodniczący; Stanisław Klimaszewski, Ludwik Figiel i Józef Kazimierczak, zast. przew.

Członkowie zarządu: E. Szwabe, K. Chyczewski, R. Lewacz, W. Kapała, E. Mencel, B. Gruszko, J. Biliński (Warszawa), M. Kowalczyk, M. Hoffman, J. Kulik, W. Pilch, J. Szera, J. Śliwka (Kraków), W. Kazek, R. Gawron (Sosnowiec), F. Mazurkiewicz, A. Kasprzyk (Lwów), T. Dymowski (Lublin), S. Kowalski (Łódź), K. Bocłong (Poznań).

Komisja kontrolująca: W. Gawroński, J. Brzeziński, F. Sikora (Warszawa), J. Wandęga (Kraków), W. Zając (Sosnowiec), J. Gutermil (Lwów), Fr. Klechowski (Lublin). Zastępcy: W. Żychowski, M. Adamczyk, T. Waller, Drobiniak, K. Blumenhoff.

Sąd polubowny: S. Kozbiał, A. Porasiński, S. Niedbalski, E. Gramś, A. Lipiński. Zastępcy: A. Pol, F. Trzewiczek, S. Pękalski, B. Niemczyk, J. Lupe.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Podziękowanie. Stosownie do uchwały Okręgowego Kom. Rob. PPS. z dnia 31 ub. m, wszystkim towarzyszkom i towarzyszom oraz instytucjom robotniczym, które w chwili kryzysu finansowego pospieszyły z wydatną pomocą organizacji warszawskiej, okazując niezwykłą ofiarność dla celów partyjnych, składa podziękowanie

Komisja Finansowa O. K. R.

ODCZYTY Z DZIEDZINY HYGIENY.

Wola-Czyste. We wtorek, d. 8 b. m. w lokalu dzielnicy Wola-Czyste, o godz. 7 wiecz. wygłosi odczyt dr. Piotrowski na temat „Co każdy powinien wiedzieć o anatomji i fizjologji".

Nowe Bródno. W środę, d. 9 b. m. o godz, 7 wiecz. w kino kolejowem wygłosi odczyt dr. Kacprzak na temat „Co to jest gruźlica i jak się od niej uchronić".

Śródmieście. W czwartek, dnia 10 b. m. o godz. 7 wiecz., w lokalu Aleje Jerozolimskie 6, dr. Fluchman wygłosi odczyt na temat „O ochronie macierzyństwa kobiet pracujących w krajach europejskich i w Polsce, oraz jej znaczeniu społeczno-hygjenicznem".

Odczyty. Dziś o godz. 10 rano w kino kolejowem na N. Bródnie odbędzie się odczyt tow. R. Jaworowskiego na temat „Socjalizm a religja".

Dziś o godz. 11 rano w sali O. K. R. (Aleje Jerozolimskie 6) odbędzie się odczyt tow. Domosławskiego na temat „Język międzynarodowy Esperanto i jego znaczenie dla klasy robotniczej".

Odczyt tow. Daszyńskiego. Wczoraj w sali Okr. Kom. Rob. PPS. tow, poseł Ignacy Daszyński wygłosił półtoragodzinny odczyt p. t. „Rewolucja i reakcja po wojnie wszechświatowej".

Wydział Kulturalno-Oświatowy. Jutro o godz. 7 w lokalu OKR., (Aleje Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie Wydziału Kult.-Oświatowego.

Wydział Finansowy. Jutro o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału Finansowego.

Dzielnica Powiśle. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68), odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powązki. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Wola-Czyste. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Kolejowa org. PPS. We wtorek, d. 8 b. m. o godz. 6 w lokalu OKR. (Aleje Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie komitetu wraz z mężami zaufania, na które proszony jest o konieczne przybycie tow. Sawicki.

Tramwajowa org. PPS. We wtorek, d. 8 b. m. o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie komitetu, na które proszeni są o konieczne przybycie wszyscy członkowie komitetu.

Pokwitowanie. Na warszawski robotniczy fundusz wyborczy złożyli składki: tow. Jankiewicz Zygmunt mk. 100, t. A. Brzostowski mk. 200, Dz. Praska mk. 2876; Dz. Praska mk. 567, t. Cichocki Tad. mk. 100, t. St. Kowalski mk. 100, zebrane na konferencji dn. 11 ub. m. mk. 4160 f. 50, bezimiennie mk. 25, ob. K. Rajkowski mk. 1000, t. Dzych T. mk. 100, tow. Brzywczy mk. 910, ob. Kmita mk. 300. Zebrane na dzielnicy Powiśle, d. 21 października b. r. mk. 732, tow. Reichert mk. 1000, ob. Rutkowski, mk. 10.000, tow. Kołowska mk. 1000, za pośrednictwem komitetu tramwajowego bezimiennie mk. 100, tow. Chylewska mk. 300, tow. M. S. mk. 500, tow. Cichocki mk. 100 (powtórnie).

Ruch zawodowy.

Zw. Prac. Miejskich w Polsce. Dziś, t. j. w niedzielę zebranie Woźnych Szkół i Ochron Wydz. IX-go nie odbędzie się.

Następne zebranie odbędzie się w dniu 13 listopada r. b punktualnie o godz. 4 p. p. w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie Nr. 6.

Ze Zw. Pracowników Miejskich. Od Zarządu Zw. pracowników miejskich otrzymujemy następujący komunikat:

„W „Kurjerze Warszawskim" z dnia 4 listopada r. b. ukazała się wzmianka jakoby podczas pożaru w domu Nr. 70 przy ul. Polnej, Straż Ogniowa nie należycie pracowała, ponieważ strażacy przyjechali do ognia pijani i nie ratowali jak należało.

Zarząd Związku Prac. Miejskich (Al. Jerozolimskie 6) oświadcza, że wzmianka powyższa od początku do końca nie jest zgodna z istotnym stanem rzeczy, albowiem cały szereg naocznych świadków, wraz z panami oficerami straży ogniowej, udawadnia, że żaden ze strażaków nie był pijany.

Nadto jesteśmy poinformowani przez Klub Radnych, że cała ta sprawa na posiedzeniu R. M. w dniu 3 b. m. nie była rozważana i wobec tego umieszczenie tego w sprawozdaniu „Kurjera Warszawskiego" z dnia 4 b. m. przypisać należy fantazji sprawozdawcy.

Wreszcie nie możemy pominąć, że cała ta dziennikarska „kaczka" ma pewien zupełnie wyraźny cel, urabia bowiem opinję, by za pieniądze miasta pokryć straty właściciela domu.

Zarząd Związku Prac. Miejskich troskliwie będzie czuwał nad tym nowym sposobem obdzierania Kasy Miejskiej przez kamieniczników".

Sekcja drucjarzy i gwoździarzy przy Zw. Metalowców (Leszno 53) zwołuje walne zebranie na niedzielę, dn. 6 b. m. na godz. 10 rano.

Strajk w firmie „J. Freider i S-ka", Królewska 35. W wymienionej wyżej firmie ekspedycyjno-transportowej trwa od 5 b. m. strajk, proklamowany na skutek masowego wydalenia pracowników. Wzywa się do nieobejmowania posad w tej firmie aż do odwołania.

Strajk robotników piekarskich w Oświęcimiu zakończył się po jednodniowem trwaniu. Robotnicy uzyskali 60-procentową podwyżkę dotychczasowych płac.

Ruch kulturalno-oświatowy

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Dziś o godz. 4 p. p. w lokalu Gospody Robotniczej, Bagatela 12a, odbędzie się dalszy ciąg Dorocznego Walnego Zebrania. Na porządku dziennym: 1) wnioski organizacyjne; 2) deklaracja ideowa; 3) wybory nowego Zarządu; 4) wolne wnioski. Obecność wszystkich konieczna. Wstęp za okazaniem legitymacji.

Z prowincji.

Radom.

(Korespondencja własna).

Związek Zawodowy Garbarzy odgrywa bezsprzecznie przodującą rolę w życiu proletarjatu radomskiego. Niedawno wzbogacił on ruch robotniczy cennym ośrodkiem życia robotniczego pod postacią domu, który stanie się w bliskim czasie centralą życia proletarjackiego w mieście i w okolicy.

Korzystając z posiadania wielkiej sali domu robotniczego — P. P. S. tutejsza zainicjowała szereg zebrań ludowych, poświęconych najważniejszym zagadnieniom pracy socjalistycznej. Tak więc niedawno odbyło się tu zgromadzenie ludowe z referatem tow. N. Barlickiego, a ostatniej niedzieli liczne rzesze proletarjatu radomskiego wysłuchały wyczerpującego przemówienia tow. Zaremby na temat „Walka klasowa w Polsce".

Zgromadzenie to było tak liczne, że wielka sala mieszcząca z górą 1500 osób, nie mogła wszystkich chętnych pomieścić.

W najbliższym czasie odbędzie się odczyt tow. prezydenta, Całunia i szereg dalszych referatów.

Szydłowiec.

(Korespondencja własna).

30 października Szydłowiec, który rzadko ma sposobność wysłuchania kogoś z ludzi pracujących w centralnych ciałach partyjnych, poruszony został wieścią, że miejscowa organizacja P. P. S. urządza odczyt tow. Zaremby na temat „Polityka proletarjatu w chwili obecnej". To też sala kinematograficzna szczelnie się wypełniła robotnikami, pragnącymi wysłuchać socjalistycznego przemówienia.

Tow. Zaremba w obszernym przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym warunki pracy klasy robotniczej, tendencje burżuazji w stosunku do zdobyczy robotniczych i siły, któremi proletarjat rozporządza w walce o swoje prawa.

Podkreślając, że burżuazja prócz bezpośrednich sposobów walki z robotnikami, używa jeszcze podstępnej metody tworzenia żółtych organizacji robotniczych: „chrześcijańskich" i „polskich" — oraz że komunistyczne warcholstwo idzie na rękę burżuazji, gdyż osłabia i rozbija organizacje klasowe robotników, prelegent wezwał ogół do systematycznego i wytrwałego budowania siły organizacyjnej proletarjatu w P. P. S., związkach zawodowych i kooperatywach robotniczych.

Gorące słowa tow. prelegenta zgromadzeni przyjęli z żywem zadowoleniem.

Rozmaitości.

Historja naturalna łamistrejka.

W Szwecji podczas pewnego strajku rozlepiono następującą odezwę:

„W chwili, kiedy Pan Bóg ukończył swoje ostatnie dzieło, stworzywszy grzechotnika, ropuchę i pijawkę, pozostało mu jeszcze cokolwiek materjału. Była to osobliwa, wstrętna substancja, więc stworzył z niej łamistrejka. Łamistrejk jest zwierzęciem dwunożnem, mającem duszę na podobiznę grajcarka, mózgownicę napełnioną zgniłymi kartoflami — którego grzbiet jest zrobiony z gliny i starych kaloszy. W tem miejscu, gdzie człowiek ma serce, znajduje się u łamistrejka zgnila narośl. Gdy idzie przez ulicę ludzie odwracają się do niego tyłem; aniołowie niebiescy leją nad nim łzy, a szatan zamyka przed nim czemprędzej bramę piekielną. W porównaniu do łamistrejka był Judasz łakerjota dżentelmenem. Pomimo swego upadku, zachował w sobie tyle ludzkiego poczucia, że się ze wstydu powiesił; tego zaś żaden łamistrejk dotychczas jeszcze nie uczynił".

Głosy czytelników.

Krzywda urzędników cywilnych w Min. Spraw Wojskowych.

Rada Ministrów 12 października r. b. przyznała państwowym urzędnikom cywilnym i woźnym jednorazowy zasiłek pieniężny t. z. odzieżowy w sumie od 12000 do 22000 mk. Pomimo, że wymieniony zasiłek w innych Ministerjach został wypłacony w drugiej połowie października, nam, pracownikom cywilnym w M. S. Wojsk., nie podając żadnych motywów dotychczas go nie wypłacono; podobno ze względu na to, że otrzymujemy deputaty i karty opałowe. Tymczasem deputaty, otrzymywane przez pracowników cywilnych w M. S. Wojsk. nie różnią się od deputatów, otrzymywanych przez urzędników w innych Ministerjach, którzy również otrzymują karty opałowe.

Oficerowie i urzędnicy wojskowi otrzymują deputaty t. z. oficerskie, znacznie większe, takie, jakich żaden z urzędników cywilnych nigdy nie pobierał i nie pobiera. Oprócz tego oficerowie i urzędnicy wojskowi otrzymują tak dla siebie, jak i dla rodziny, materjały i obuwie znacznie taniej, niż pracownicy cywilni.

Wobec powyższego odmówienie zasiłku oficerom i urzędnikom wojskowym jest poniekąd racjonalne, lecz rozporządzenie, aby nie wypłacać tej sumy urzędnikom cywilnym tylko z tego tytułu, że pracują w Ministerjum Spraw Wojskowych jest niczem nie usprawiedliwione i krzywdzące.

Jeden z pracowników cywilnych M. S. W.

Warszawa, 2 listopada 1921 r.

* * *

W sprawie niesprawiedliwego traktowania urzędników cywilnych w Min. Spr. Wojsk. otrzymujemy inny jeszcze list. Zamieszczamy go w wyjątkach, jako dorzucający kilka szczegółów do poruszonej powyżej sprawy:

„O ile mi jest wiadomem, wszyscy urzędnicy państwowi pobierali dotychczas różne świadczenia, w tej czy innej formie, a jak wygląda deputat urzędnika cywilnego M. S. Wojsk. niech powiedzą cyfry: osławiony deputat w racjach miesięcznych wynosi, — mąki 7 klg. 750 gr., jarzyny twardej 1 klg. 550 gr., tłuszczu 620 gr., jarzyny świeżej 3 klg. 920 gr., cukru 620 gr., kawy sur. 434 gr., soli 620 gr. i papierosów (tylko dla mężczyzn) 150 szt.

Nadmienić należy, że urzędnik cywilny M. S. Wojsk., chociażby najwyższego stopnia służbowego, nie ma prawa pobierać deputatu dla żony i dzieci, lecz wyłącznie dla siebie, zaś oficerowie i urzędnicy wojskowi mają prawo pobierać deputaty, m. b. dwa razy większe, dla siebie, połowę takiegoż deputatu dla żony i połowę racji żony — dla każdego dziecka.

Dla ilustracji macoszego traktowania urzędników cywilnych przez M. S. Wojsk., podaję fakty następujące:

Dnia 22 kwietnia 1921 r. Rozkazem Dziennym M. S. Wojsk. zezwolono na wydawanie skóry na obuwie dla urzędników cywilnych biur wojskowych i Rozkazem D. O. G. W. z dnia 6 maja 1921 r. miano zaopatrzyć w sorty ubraniowe urzędników cywilnych, zajętych w M. S. Wojsk., lecz do dnia dzisiejszego rozkazy te pozostały jedynie na papierze, podczas gdy urzędnicy „cywilnych" ministerjów już dawno karty odzieżowe otrzymali i materjały na nie pobrali. A teraz znowu M. S. Wojsk. cofnęło rozkaz o wypłacie zapomóg na zakup odzieży zimowej urzędnikom, pracującym w M. S. Wojsk.

Cywilny urzędnik M. S. Wojsk.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Rublami nie obracano. Bukareszt 14.90. Praga 30 — 28.50. Wiedeń 55. Franki franc. 197,50—200—197. Funty ang. 10.750—11.000. Marki niem. 12,75—13. Dolary St. Zjedn. 2775—2800.

RADA HANDLOWO - PRZEMYSŁOWA.

W dn. 4 b. m. odbyło się zebranie Rady Handlowo - Przemysłowej przy Ministerjum Przemysłu i Handlu która jest organem oficjalnym czynników przemysłowych i handlowych. Obradom przewodniczył kierownik Min. Przem. i Hadlu, Strasburger; w obradach wzięli udział z ramienia Rządu Min. Skarbu Michalski, Min. Spraw Wewn. Downarowicz, Min. Pracy Darowski, Dyrektor P. K. K. P. Bigo oraz przedstawiciele przemysłu i handlu.

Pierwsza część zebrania poświęcona była sprawozdaniu polityki handlowej zagranicznej. P. Strasburger przedstawił Radzie dotychczasową działalność i zamierzenia Rządu w sprawie organizacji służby informacyjnej handlu zagranicznego, oraz w sprawie traktatów handlowych. Rada wypowiedziała się za koniecznością bezpośredniego porozumiewania się świata przemysłowego i handlowego z naszymi konsulatami i radcami handlowymi zagranicą.

W sprawie handlu z Rosją, Rada oświadczyła się za energicznym zwalczaniem handlu nielegalnego (przez zieloną granicę) i za nieczynieniem żadnych wyjątków od tej zasady.

W sprawie górnośląskiej, przedstawiciele Rządu przedstawili zapatrywania Rządu na klauzule ekonomiczne, zawarte w uchwałach Rady Ambasadorów, poczem po krótkiej dyskusji Rada H. - P. wybrała komisję, złożoną z kilku członków, dla współpracy z Rządem w przygotowywaniu projektu odnośnej umowy.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada H.-P. w obecności Pana Ministra Skarbu, przystąpiła do rozważania kwestji kredytów przemysłowych, przyczem członkowie Rady aprobowali stanowisko Ministerjum Skarbu oraz P. K. K. P. w kwestji dostarczania kredytu dla potrzeb przedsiębiorstw przemysłowych. P. Altberg wypowiedział pogląd, że w sprawie zatwierdzania statutów Spółek Akcyjnych rola Ministerjum Przemysłu i Handlu oraz Skarbu powinna się sprowadzać do stwierdzania zgodności lub niezgodności tych statutów z obowiązującem ustawodawstwem. P. p. Ministrowie Przemysłu i Handlu oraz Skarbu ze swej strony zaznaczyli, że poglądu tego nie podzielają, przy zatwierdzaniu bowiem Spółek Akcyjnych w chwili obecnej muszą być również brane pod uwagę motywy polityki gospodarczej.

Z kolei p. Zwoliński przedstawił dotychczasową działalność Ministerjum Przemysłu i Handlu w zakresie pożyczek długowych dla przemysłu oraz t. zw. kredytów reliefowych, udzielanych Polsce przez niektóre kraje zagraniczne.

Wreszcie Rada na wniosek Prezesa Izby Krakowskiej Epsteina jednomyślnie oświadczyła się za niepozbawianiem lokali przemysłowych i handlowych możności korzystania z dobrodziejstw ustawy o ochranie lokatorów. Poruszono również sprawę jaknajrychlejszego uchylenia ustawy o obrocie towarowym z zagranicą, oraz sprawę podwyżki taryf kolejowych, w szczególności na przewóz drzewa, dla którego nowe stawki są bardzo wysokie.

(a) **Oddziaływanie taryf na drożyznę.** Państwowy Urząd Zbożowy zawiadomił starostwa, że od 1 listopada z powodu zdrożenia przewozu kolejowego produkty spożywcze, jak mąka i inne, nabywane przez powiatowe organizacje konsumcyjne, podrożały o 1000 mk. od każdych 100 kilo transportu. Organizacje powinny uiścić dopłatę.

Spadek cen w Poznaniu. Jak stwierdzają dzienniki, w dniach ostatnich w Poznaniu zaznaczyła się pewna zniżka cen na artykuły pierwszej potrzeby. Zniżka ta jest narazie nieznaczna i dotyczy głównie mąki, nabiału i chleba, natomiast dość znaczna jest zniżka cen mydła poznańskiego, które potaniało w sprzedaży detalicznej.

Zwrot wywiezionych dzwonów. W tych dniach przybyła do Warszawy partja dzwonów, odebranych od rządu niemieckiego, jako wywiezione podczas okupacji z kościołów w Polsce. Dzwony te w ilości 62 sztuk zostały złożone na składzie Komisji Rewindykacyjnej, ul. Jasna Nr. 8 i będą zwrócone kościołom po sprawdzeniu ich przynależności przez rzeczoznawców, delegowanych z zainteresowanych djecezji. Szczegółowe przepisy o zwrocie wyrewindykowanych przedmiotów zawiera rozporządzenie, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31 marca 1921 r. Nr. 29 poz. 168.

Stan zasiewów. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, stan zasiewów pszenicy ozimej, żyta i jęczmienia ozimego we wszystkich województwach jest średni. Stan zasiewów rzepaku w woj. Białostockiem — dobry, w woj. Lubelskiem i Krakowskiem — średni, w innych mierny. Koniczyny nowej — w woj. Stanisławowskiem i Tarnopolskiem średni, w Warszawskiem, Łódzkiem, Poznańskiem i Pomorskiem — zły; w pozostałych — mierny (pomiędzy złym a średnim).

Kronika.

Ciągnienie miljonówki.

We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wylosowano numer 4.818.595. Kto jest nabywcą tego numeru, narazie niewiadomo.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 9.8°, najniższa 1.2°; w Zakopanem onegdaj 3 i — 7.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, temperatura mało zmieniona, miejscami opady, umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Nowe pismo. Dziś o godz. 4 pp. ukaże się Nr. 1 pisma popołudniowego p. t. „Kurjer Stołeczny".

Cena chleba. W związku z zawiadomieniem Urzędu Starszych Zgromadzenia Piekarzy o obniżeniu chleba ze 185 mk. na 160 mk. za kilogram, Wydział Zaopatrywania komunikuje, iż cena chleba pytlowego, sprzedawanego ludności w sklepach miejskich i punktach sprzedaży Wydziału Zaopatrywania wynosi mk. 140.

Jednocześnie ceny mąki są następujące: w sprzedaży detalicznej: mąka żytnia pytlowa mk. 155 za 1 kgr. wagi netto, oraz pszenna razowa i żytnia razowa po mk. 115. W sprzedaży hurtowej mąka oczywiście jest jeszcze tańsza.

Sprzedaż drzewa. Miejskie składy opałowe od dnia 9 b. m. sprzedawać będą na kupony zapasowe Nr. 2 i 4 karty ogólnej drzewo opałowe różnie te i drobno łupane po mk. 210 za pud. Każdy kupon uprawnia do nabycia 25 kgr. drzewa za mk. 320. Kupony będą ważne do końca miesiąca.

W razie pobierania przez składników cen wyższych lub nieprzestrzegania wagi, Wydział Zaopatrywania prosi o zawiadomienie Sekcji Opałowej — Kredytowa 2, 1-sze piętro, pokój 35, tel. 139-57.

Brak węgla. Instytucje użyteczności publicznej w Warszawie, jak wodociągi, gaz, elektryczność i szpitale nie posiadają węgla na opał; grozi im katastrofa. Wydział zaopatrywania zwrócił się do kopalń o dostarczenie węgla.

(a) **Walka z gruźlicą.** Komisja do walki z gruźlicą przy Wydziale Zdrowia Publicznego zarządu miasta ustanawia 6 posad wywiadowczyń, których zadaniem będzie zwiedzanie mieszkań, gdzie są chorzy gruźliczni, badanie warunków ich życia i okazywanie im niektórych świadczeń, co ma na celu ochronę otoczenia od zarażenia się. Bywają częste wypadki, że gruźliczni sypiają w jednem łóżku z dziećmi, lub innemi osobami rodziny, co sprzyja niebezpiecznemu zarażeniu się. W takich wypadkach komisja będzie zaopatrywać chorych w łóżka dla oddzielnego spania. Następnie wywiadowczynie będą wyjednywać dla chorych tran, mleko i okazywać inne świadczenia dla poprawy ich zdrowia.

Z T-wa Naukowego Warszawskiego. W dn. 27 października r. b. odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie Sekcji Zoologicznej Komisji Fizjograficznej Tow. Naukowego Warsz., na którem prof. Piotr Słonimski zgłosił komunikat: „Wrotki kanału Ogińskiego i jeziora Wygonowskiego na Polesiu".

W d. 28 października r. b. odbyło się posiedzenie Wydziału II T. N. W., na którem prof. Ignacy Koschembahr-Łyskowski poświęcił wspomnienie ś. p. Teodorowi Dydyńskiemu, b. prezesowi T-wa Naukowego Warszawskiego, poczem prof. Władysław Semkowicz przedstawił komunikat „Ze studjów nad krajobrazem pierwotnym Polski".

Konfiskaty. Z rozporządzenia komisarjatu na m. st. Warszawę obłożono aresztem Nr. 20-ty z datą 4-go listopada czasopisma „Der Stral", i Nr. 43 z datą 4 listopada r. b. czasopisma „Morgenstern", przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej redaktorom.

(a) **Badanie szkód.** Na mocy uchwały Sejmu, starostom polecono niezwłocznie przeprowadzić badania po wsiach o wyginięciu w. r. koni, krów, owiec, nierogacizny i drobiu od chorób zaraźliwych, oraz określić straty materjalne. Do współpracy nad ankietą polecono wezwać wydziały powiatowe i stowarzyszenia społeczne w powiatach.

Akcja Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom trwa w dalszym ciągu. W chwili obecnej 500.000 dzieci dziennie korzysta z produktów amerykańskich oraz z mąki i cukru, dostarczanych przez Rząd Polski na akcję dokarmiania dzieci i pomoc ta będzie kontynuowana przez całą zimę.

Akcja pomocy dla dzieci obejmowała do niedawna 1.300.000 dokarmianych, jednakże polepszenie warunków aprowizacyjnych spowodowało stopniowe zmniejszenie potrzeby pomocy w całym kraju.

W przeciągu ostatnich dwóch lat położenie Polski i Ameryki uległo zasadniczej zmianie: w Polsce liczba bezrobotnych stale się zmniejsza — w Ameryce jest obecnie 5 miljonów robotników bez zajęcia. Akcja dobroczynności, którą w r. 1919 Herbert Hoover skierował do Polski, ma szerokie pole w samych St. Zjednoczonych.

PAKPD. na żądanie A. W. R. oraz rządu polskiego, ogranicza akcję dożywiania dla dzieci i matek najbardziej potrzebujących.

Akcja pomocy dla dzieci prowadzona jest obecnie bardzo intensywnie na wschodzie, gdzie połączone zostały organizacje PAKPD. i A. W. R. Oprócz kilku tysięcy stałych kuchen, PAKPD zorganizował specjalne kuchnie wzdłuż granicy polsko-rosyjskiej dla użytku dzieci powracających uchodźców. Punkty te wydają przeszło 100.000 porcji miesięcznie.

Obecnie PAKPD zajmuje się rozdawnictwem miljonowego daru odzieżowego A. W. R. i 150.000 ubranek, otrzymanych od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Pomoc dla Polski w postaci dożywiania dzieci w kuchniach i instytucjach będzie jeszcze trwała do 1 czerwca 1922 r. W tym czasie organizacja Hoovera zakończy 3 rok intensywnej pracy w Polsce.

W sprawie wystawy weneckiej. Ministerjum Sztuki i Kultury podaje do wiadomości artystów oraz sfer zainteresowanych, że ostatni termin deklarowania prac na XIII Międzynarodową Wystawę Sztuki w Wenecji (1922 — kwiecień-październik), upływa z dniem 31 grudnia r. b. W Wystawie tej Państwo Polskie jako takie udziału nie bierze, pozostawiając inicjatywę artystom i związkom artystycznym.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Ze stowarzyszenia Wolnomyślicieli. We wtorek d. 8 b. m. o g. 8 wiecz. odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Warszawskiego Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich w lokalu przy ul. Królewskiej Nr. 16 (wejście z uliczki obok gmachu giełdy). Porządek dzienny: 1) Zagajenie przez prof. Jana Baudouina de Courtenay. 2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. 3) Referat „O najbliższych zadaniach Stowarzyszenia" — wygłosi prof. Romuald Minkiewicz. 4) Wybór Zarządu. 5) Wolne wnioski.

„Wielkie miasta Rzeczypospolitej". Pod tym tytułem T-wo Miłośników Historji organizuje cykl odczytów, w których dane będą dzieje polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne największych i najważniejszych polskich ośrodków miejskich.

Odczyty ilustrowane przezroczami odbywać się będą w sali wielkiej T-wa Hygjenicznego, ul. Karowa 31, we czwartki, o godz. 8 wiecz., jak następuje: 10 listopada: prof. Henryk Mościcki „Wilno". 17 listopada: dr. Emil Kipa „Lwów". 24 listopada: prof. dr. Stanisław Kutrzeba „Gdańsk". 1-go grudnia: prof. dr. Kazimierz Tymieniecki: „Gniezno—Poznań". 8-go grudnia: prof. dr. Jan Pomnik: „Kraków". 15-go grudnia: mec. Aleksander Krauthar: „Warszawa". Bilety w cenie 200, 150 i 100 mk. nabywać można w księgarni Główneej Gebethnera i Wolffa, ul. Sienkiewicza 12, oraz przy wejściu na salę.

Zjazd techników. Z okazji 60-lecia istnienia Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki Lwowskiej, rozpoczął we Lwowie obrady zjazd techników. Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste posiedzenie Zjazdu w auli Politechniki, wieczorem zaś raut w salach ratusza miejskiego (PAT).

Znajdujące się w Lidzie

Lokomobila, Cement **Młocarnia, Asfalt,**

będą sprzedane w drodze przetargu w Oddziale Likwidacji Demobilu Wojskowego „Demat" w Warszawie, ul. Królewska 23.

Szczegóły patrz:

„DEMOBIL" zeszyt 11-ty.

Termin składania ofert 17 listopada 1921 r.

Szkło szybowe czeskie **Blachę** żelazną ocynkowaną czeską

w ładunkach wagonowych oraz mniejszych ilościach poleca

Pol. Tow. „DOSTAWA"

Warszawa, Wierzbowa 8, telef. 33-54.

(Towar w drodze awizowany).

TOKARNIE pociągowe czeskie

z własnych składów na miejscu poleca

Pol. Tow. „DOSTAWA"

Warszawa, Wierzbowa 8, tel. 33-54.

Na żądanie chętnie służymy wyczerpującą ofertą.

Dr. med. Feldhusen Choroby skórne, weneryczne, płciowe (niemoc). Wielka 11, tel. 152-13. Do 10 i 4 — 7.

CYRK Dwa Przedstawienia o 4-ej i 8-ej w obu BIM i BOM i wszystkie ATRAKCJE.

O 30% taniej

Palta jesienne syberynowe od 15.000. Ubrania robotnicze. Kurtki na wacie. Kaftany bajowe b. ciepłe.

WITOLD WOYNO, Żórawia 25.

I-e piętro front.

Witold Broniewski

„Zasady Metalografji"

274 str. około 300 rysunków

Cena z dodatkiem droż. Mk. 2,304.—

Do nabycia w

Książnicy Polskiej

Tow. Naucz. Szkół Wyższych

(Księgarnia uniwersytecka)

Warszawa, Nowy-Świat 59,

tel. 223-63.

Z Wolnej Wszechnicy Polskiej. W poniedziałek 7 b. m. o godz. 6 i pół wiecz. odbędzie się walne zebranie słuchaczy Szkoły Chemicznej W. W. P. w gmachu szkolnym.

Zebranie „Filarecji". Organizacja młodzieży akademickiej „Filarecja" zawiadamia, że w poniedziałek, d. 7 b. m. w lokalu redakcji „Narodu", ul. Szpitalna 1, o godz. 8 wiecz. odbędzie się ogólne zebranie organizacji. Na porządku dziennym m. in. przyjęcie deklaracji ideowej.

WYPADKI.

Śmierć lotnika. Dnia 3 b. m. po południu na placu Leśniczym w Grudziądzu spadł skutkiem zepsucia się motoru samolot z wysokości około 80 metrów. Pilot podporucznik Wojciechowski, który odniósł ciężkie obrażenia, zmarł w szpitalu okręgowym, dokąd go przewieziono. (PAT).

Przemytnictwo pieniędzy do Niemiec. W związku z wykryciem szajki, przemycającej pieniądze do Niemiec, policja dokonała dalszych aresztowań. Ostatnio aresztowano w Berlinie bawiącego tam niejakiego Harlema z Poznania. (PAT).

Przy pracy. W fabryce spółki akcyjnej zakładów amunicyjnych „Pocisk" przy ul. Mińskiej Nr. 25, na Kamionku, robotnica 19-letnia Antonina Zalewska w czasie pracy doznała strzaskania palców obu rąk i wstrząsu. Zalewską nieprzytomną przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— W fabryce przy ul. Kolejowej Nr. 57 robotnik, 54-letni Karol Fabjańczyk, w czasie pracy odniósł 4 rany na głowie. Pogotowie przewiozło F. do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zabójstwo w lesie. Leśniczy lasów sokołowskich (pow. Rypiński), Bronisław Jastrzębski, zastrzelił Józefa Hejnowskiego oraz zranił brata tegoż Stanisława za kradzież drzewa w lesie. Jastrzębskiego aresztowano.

Cztery złote zegarki. Do zegarmistrza i jubilera, S. Chwata (Graniczna 10) przyszły dwie eleganckie damy celem kupna klejnotów. Jubiler otworzył szafkę i wyłożył na ladę szereg różnych drogocennych przedmiotów do obejrzenia. Cena ich jednak nie odpowiadała elegantkom i wyszły nic nie kupiwszy. Chowając klejnoty z powrotem do szafki, Chwat stwierdził brak 4 złotych zegarków, wartości pół miljona marek.

Jubiler zawiadomił o kradzieży policję, która wszczęła dochodzenie. Po kilku dniach agenci policji kryminalnej wpadli na trop złodziejek, ale jednocześnie musiały one zwąchać pismo nosem, gdyż do urzędu śledczego posłaniec przyniósł cztery, skradzione u Chwata zegarki oraz anonimowy list z prośbą o przerwanie dochodzenia. Zegarki zostały oddane właścicielowi, policja jednak prośby anonimowego autora nie uwzględniła i aresztowała Tobę Itę Ćwikler, w której Chwat poznał jedną z tych dam, które mu skradły zegarki. Toba Ita Ćwikler jest żoną znanego policji „doliniarza", sama zaś jest znaną „szopenfeldziarką". Toba Ita Ćwikler wspólniczki swej wskazać nie chce.

Epidemja bandytyzmu. Na drodze pod wsią Podoś, gm. Płomiany na mieszkańca Makowa, Benjamina Goldberga napadli bandyci i zrabowali mu 31 tysięcy marek.

— Na dom mieszkańca wsi Igliny, pow. Rypińskiego, Filipa Ronocha, napadło 5 uzbrojonych w rewolwery i zamaskowanych bandytów, którzy sterroryzowawszy domowników zrabowali 14 tysięcy marek w gotówce i za kilkadziesiąt tysięcy marek garderoby.

— Na szosie pod Radzyminem na Szyję Holanda i Szmula Ciechanowskiego napadło kilku uzbrojonych bandytów i ograbiło ich zupełnie z gotówki oraz pościągali z nich kożuchy i zbiegli.

— Na dom Żułkowskiego we wsi Łyskowice, gm. Piotrków napadło 3 uzbrojonych w rewolwery i zamaskowanych bandytów i zrabowali 15 tysięcy marek a mszcząc się za posiadanie przez Żułkowskiego zbyt małej sumy pieniędzy, w okrutny sposób się nad nim pastwili.

— Pod stacją kolejową Radziejów na Hersza Lipszyca, kupca z Błonia, napadło 3-ch uzbrojonych bandytów, z których jeden w mundurze wojskowym i zrabowali mu 800 tysięcy marek.

Kradzież futer. Przed kilku dniami firma kuśnierska Dzieżewicza przy ul. św. Marcina w Poznaniu została okradziona z futer. W dwa dni później zgłosił się do Dzieżewicza jakiś osobnik i oświadczył, że za pewną sumę jest gotów udzielić wyjaśnień, gdzie skradzione mu futra się znajdują i wskazał, że złodzieje, których było trzech, w tej liczbie dwaj wojskowi z łupem stanęli w hotelu Kaliskim w Warszawie. Na zasadzie tych danych przyjechał do Warszawy przodownik ekspozytury śledczej w Poznaniu, Świderski i łącznie z policją 13-go komisarjatu przeprowadził dochodzenie, które uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem. Skradzione futra znaleziono w kilku poważnych firmach, między innymi w zakładzie krawieckim Drobika (Marszałkowska 90) i w firmie kuśnierskiej (Nowy Świat 31). Zaznaczyć wypada, że do jednej z tych firm zgłosił się również jakiś osobnik żądając okupu a nie otrzymawszy nic groził policją, podkreślając, że firma kupiła kradzione futra.

Złodzieje z Rosji wracają. W tych dniach zatrzymani zostali w Warszawie dwaj znani policji „doliniarze", Jan Kwiatkowski pseud. „Samochodziarz" i Józef Morawski pseud. „Buśka", którzy dopiero co powrócili z Rosji. Przybyli oni jako repatrjanci, twierdząc, że obecnie wszyscy zawodowi złodzieje wracają z Rosji, tam bowiem złodziejstwo przestało popłacać, gdyż niema już co kraść.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś o godz. 3 pp. po cenach zniżonych „Violetta". Wieczorem balet „Pan Twardowski". Jutro „Demon" Rubinsteina.

Teatr Rozmaitości. Dziś po raz 22-gi „Dzieje salonu". O godz. 4 pp. po cenach zniżonych sztuka Wł. Jastrzębca-Zalewskiego „Lancet".

Próby z dramatu St. Przybyszewskiego p. t. „Miasto", dobiegają końca. W rolach głównych wystąpią p. Solska, Wysocka, Zahorska, Chaberski, Rydzewski, Myszkiewicz i Skarzyński. Reżyseruje St. Wysocka. Dekoracje W. Drabika.

Teatr Polski. Dziś o godz. 4 pp. po cenach zniżonych „Tajfun". Wieczorem W. Grubińskiego „Lenin" i „Piękna Helena, albo o zmienności powodów toczącej się wojny".

Teatr Reduta. Dziś o godz. 6 i pół popoł. po cenach zniżonych „Ponad śnieg". Wieczorem i jutro „Balwierz zakochany".

Teatr Mały. Dziś o g. 4 pp. „Koncert" Bahra, wieczorem „Ósma żona Sinobrodego".

Teatr Nowości. Dziś i dni następnych „Piękna Helena" z pp.: Messal, Gruszczyńskim i Rutinem Morozowiczem. Świetna ta opera komiczna będzie grana tylko do końca przyszłego tygodnia, ustępując miejsca nowości operetkowej p. t. „Kuzynek z Honolulu". Dynekcja teatru „Nowości" przygotowuje do tego widowiska wystawę w guście ekspresjonistycznym. „Clou" stanowić będzie pantomina „tropikalna" w akcie II-gim.

Wodewil. Dziś i jutro operetka Gilberta „Dama w gronostajach".

Teatr Dramatyczny. Dziś o godz. 4 pp. bajka „Zaklęty pałac" w 5 odsłonach Bolesława Własta. Wieczorem o godz. 8 „Otchłań".

Teatr Praski. Dziś o godz. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Dobrze skrojony frak". Wieczorem po raz ostatni „Mąż z grzeczności".

Teatr Powszechny (Chłodna 29). Dziś „Pochód duchów".

Poranek dantejski. Dziś o godz. 12 i pół w Reducie poranek literacki ku czci Dantego z prelekcją M. Limanowskiego „Rozwarcie bram piekielnych" i recytacjami w wykonaniu zespołu Reduty.

Z Filharmonji. Dziś o godz. 12 w poł. odbędzie się interesujący poranek muzyczny, poświęcony Czajkowskiemu. W programie między innemi czwarta symfonja. Śpiewać będzie p. Iza Lewińska. Dyryguje p. Ozimiński.

Po południu o godz. 3 koncert symfoniczny ze współudziałem skrzypka czeskiego Jarosława Kocjana, który grać będzie koncert Czajkowskiego. Orkiestra pod dyrekcją p. Szulca odegra symfonję „Pastoralną" Beethovena.

Oratorjum „Eljasz" Mendelsohna. W piątek w Filharmonji odbędzie się pierwszy koncert oratoryjny. Wystawiony będzie „Eljasz" Mendelsohna. Wykonawcami tego wspaniałego dzieła będą: orkiestra filharmoniczna, chór operowy, oraz artyści śpiewacy pp. Mokrzycka, Horska, Dobosz i Mossoczy. Wykonaniem kierować będzie p. Artur Rodziński.

Teatr żołnierski R. K. O. N. „Polonja". Jasna Nr. 3. Dziś „Komendarz i mymanz", komedjo-opera J. N. Kamińskiego i część koncertowo-humorystyczna. Jutro, w poniedziałek, po raz pierwszy oprócz części koncertowej „W derożce", djalog i „O piętro wyżej" doskonała farsa. Loże i część miejsc zarezerwowane dla publiczności cywilnej.

Teatr im. Bogusławskiego otwiera swe podwoje w gruntownie przerobionym i gustownie odnowionym gmachu dawnych „Nowości" przy ul. Daniłowiczowskiej (Hypotecznej) — w nadchodzący piątek, dnia 11 listopada. Na inauguracyjny wieczór wybrano trzy różnorodne utwory: Wyspiańskiego, Fredry i Korzeniowskiego, by na przestrzeni jednego wieczoru teatralnego zobrazować charakter, przyszłej działalności repertuarowej nowej sceny, mającej służyć wszelkim rodzajom twórczości scenicznej — od dramatu poetyckiego poprzez komedję, aż do sztuk popularnych ze śpiewem i tańcami.

W dniu 17 listopada ukażą się na deskach teatru „Bogusławskiego" mickiewiczowskie „Dziady" w układzie Wyspiańskiego z Józefem Węgrzynem jako Gustawem-Konradem i Kotarbińskim — Senatorem. Następnie wystawiona będzie komedja W. Bunikiewicza „Sowizdrzały", poczem już w okresie świątecznym — baśń sceniczna „Kopciuszek". Wszystkie te utwory są w pełnem przygotowaniu pod kierunkiem reżyserów teatru im. Bogusławskiego, pp.: Władysława Ryszkowskiego, dotychczasowego reżysera teatru miejskiego w Poznaniu, Konstantego Tatarkiewicza, reżysera sceny Praskiej, oraz dyr. Ludwika Śliwińskiego. Nad stroną dekoracyjną czuwać będzie p. Wincenty Drabik; część muzyczną opracowuje p. Henryk Adamus, który zarazem będzie dyrygentem stałej orkiestry; kierownictwo bowiem nawiązując do poniechanej tradycji, przywraca w teatrze im. Bogusławskiego muzykę t. zw. „antraktową".

Nowy Teatr Miejski będzie najtańszym teatrem w Warszawie: ceny miejsc na widowiska w dni powszednie wahać się będą od mk. 100 do 1000.

Kasa zamawiań teatrów miejskich, począwszy od wtorku d. 8 b. m. rozpocznie sprzedaż biletów na przedstawienie inauguracyjne oraz na szereg następnych.

38) **OBROŃCA** długoletni, przyjmuje sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, gruntowe, rozwodowe, redaguję na maszynach wszelkie prośby do Władz i Sądów tanio. Leszno 38, m. 6, Henryk, przyjmuję do 10 rano i od 3 do 10 wiecz.

Tran świeży leczniczy nadszedł. Wyłączna sprzedaż skład apteczny „Polonia", Niecała 3.

Kino „Palace" Chmielna 9, tel. 51-14. Początek o g. 5-ej pp. Il. muz. J. Ozimińskiego **Bezustanny śmiech w sali!** **Charlie Chaplin** oraz dramat w 5-ciu aktach **Tajemnica jej oczu**

Tygodniowe pismo socjalistyczne

„TRYBUNA"

od 15 Marca r. b. wychodzi pod redakcją:

K. Czapińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołówki, M. Niedziałkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.

Ukazał się Nr. 44 i zawiera:

Stanisław Posner. Sprawa Śląska wobec świata. **M. B.** Nowe zasady polityki mieszkaniowej w Niemczech. **T. Hołówko.** Mniejszości narodowe (c. d.). **Otto Bauer.** Zasady polityki rolnej. **T. Szreniawa.** Z dziedziny myśli i nauki. **T. K—oz.** Przegląd polityki zagranicznej.

Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 150 mk., Kwartalnie 400 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolara; Cena numeru pojedyńczego 40 mk. Żądać we wszystkich punktach sprzedaży pism.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 236-44. Konto czekowe Nr. 532. Administracja czynna codzień od 10—4 pp. Redaktor T. Hołówko przyjmuje codzień 12—1 pp. PS. Numer okazowy „Trybuny" wysyła się po nadesłaniu adresu.

Kalendarz Robotniczy P. P. S.

na rok 1922.

Zamówienia przyjmuje Księgarnia Robotnicza (Warszawa, Wspolna 17). Wszystkie organizacje partyjne, związki zawodowe oraz inne instytucje robotnicze uprasza się o natychmiastowe nadsyłanie zamówień celem uregulowania nakładu.

Ogłoszenia również przyjmuje Księgarnia Robotnicza.

Belgijsko-Polskie Towarzystwo

„BELPOL"

Sp. Akc.

Moniuszki 5. Gmach Filharmonji.

CENY

na wszystkie towary włókniste,

jako też na

ubrania, palta i kurtki

znacznie zniżone.

Teatr „WODEWIL" Nowy-Swiat 43. Operetka w 3-ch akt. J. Gilberta **„Dama w Gronostajach"** z **Wiktorją Kawacką** i **Józefem Redo** w rolach głównych.

Teatr „Qui Pro Quo" 2 przedst. I o 7, II o 9 w. z udziałem całego zespołu. **1) Amerykanka. 2) Zielona kotka. 3) Ostatnia przygoda Don Kichota.**

Dr. F. ROSTKOWSKI lekarz asystent szpit. św. Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis (Wasserman). Chłodna 26, tel. 99-29. Od 2—4 i 6—8.

Dr. M. Tuchendler b. lek. polikl. prof. Lessera, **powrócił.** Chor. wener. i skórne (włosów) niemoc płciowa od 10—11 i 5—7 (Panie 11½—12½). Królewska 27 m. 1, tel. 14-27.

Masowe wydalanie pracowników

będzie przedmiotem obrad

Nadzwyczajnego Walnego Zebrania

pracowników branży Ekspedycyjno-Transportowej, które odbędzie się we wtorek, dn. 8 b. m., o godz. 8 i pół wiecz. w lokalu Związku (Zielna 25, d. sala gimnastyczna).

Komitet Sekcji Ekspedycyjno-Transportowej przy Zw. Zaw. Prac. Handl. i Biur. w Polsce, Zielna 25.

Komitet Węglowy

podaje do ogólnej wiadomości, że na sprowadzenie węgla i koksu z Górnego Śląska lub Zagłębia Karwińskiego należy uzyskać pozwolenie Komitetu (Warszawa, Jasna 1). Po zawarciu umowy z kopalniami należy podać ścisły adres odbiorców dla jakich węgiel będzie wysyłany.

Komitet uprzedza, że węgiel będzie przepuszczany przez Biuro Komitetu na pogranicznych punktach tylko dla tych odbiorców dostawa dla których została przez Komitet zaaprobowaną w przeciwnym razie węgiel będzie zatrzymywany na granicy.

Daję na raty!!!

Garnitury Męskie, Palta jesienne i zimowe. Okrycia, Kostjumy Damskie oraz Towary Manufakturowe. **Freoiszkańska 3, m. 6.**

Lekarz-Dentysta Róża Kettlerówna przyjmuje **Pl. Krasińskich 8a;** tel. 162-28.

Dr. I. Wapiński b. ordynator kliniki szpit. św. Łazarza, chor. skórne i weneryczne do 12-ej r. i 5—8 w. Panie 1—2. **Królewska 41. Tel. 9-42.**

Dr. med. Julja BLAY **Nowogrodzka № 36,** od 1—3 i od 6—7. Tel. 202-11. Chor. wener. skóry, włosów. Lecz. prom. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona, plamy, brodawki i t. p.).

Dr. Zofja Rostkowska **Choroby skór. wener. i analizy krwi na syfilis (Wasserman). Chłodna 26,** tel. 99-29 od 4—6.

MAJSTER samodzielny energiczny wszechstronnie obeznany z masową fabrykacją **zabawek drewnianych** i galanterji potrzebny zaraz. **Nowolipie 30, m. 2a.**

Futro męskie na piżmowcach oraz bekieszę okazyjnie sprzedam. Nowy-Swiat 59 51.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne, złote, srebrne, wielki wybór okazyjne złote pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny bardzo nizkie. Przyjmuję reparacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21 mieszkania 23.

Baczność bracia Amerykanie! Pośredniczę powracającym z za morza braciom w kupnie wiejskich i miejskich gospodarstw. Mam od 2 do 500 morg. gospod. z pełnem żniwem i kompletnym inwentarzem, jako i kamienice z interesem do sprzedania. Proszę się zwrócić z zaufaniem do Bronisława Stańczaka, amerykanina w Brodnicy, Pomorze, Miejskie pole № 41.

DAMSKIE, DZIECIĘCE palta, kostjumy, suknie, bluzki, spódniczki, szlafroki, bieliznę; garniturki dla chłopców. Mundurki, fartuszki dla pensjonarek poleca po cenach najniższych. Magazyn Edwarda Szyszko, Marszałkowska 99 tel. 184-95.

Gramofony igły, płyty przyjmuje reperacje tanio dobrze. Zegarmistrz, Gutmacher Smocza 21.

CENY ZNIZONE. KOOPERATYWOM, sklepom poleca najtaniej „Spółka Swojska" Zórawia 40. Telefon 251-96.

KAJETY, papier, ołówki, stalówki, atrament, piśmienne poleca „Spółka Swojska" Zórawia 40.

NICI SZHOROWAŁA igły, guziki, galanterja, szczotki, grzebienie poleca „Spółka Swojska" Zórawia 40.

CHUSTKI wełniane i do nosa poleca „Spółka Swojska" Zórawia 40.

POŃCZOCHY skarpetki, rękawiczki poleca „Spółka Swojska" Zórawia 40.

Kawaler urzędnik poszukuje małego nieumeblowanego pokoju, 8 tysięcy miesięcznie. Oferty w administracji „Robotnika" pod „Zaraz".

Kredens dębowy tanio sprzedam Sliska 34—7.

30% TANIEJ ZĘBY SZTUCZNE w kauczuku korony z najgrubszego 22 kar. złota mostki lane, wykonywa solidnie i punktualnie technik dentystyczny **Jurfest, Żelazna 93, m. 17,** tel. 135-99 przy gabinecie lekar.-dentyst.

Palto z wydrowym kołnierzem oraz garnitur okazyjnie sprzedam. Nowy-Swiat 59—51.

Pożądane są szwaczki do obszywania tasiemek. Nowy-Swiat 66, Wodan.

Tokarnia pociągowa w dobrym stanie na 2 panewkach do drzewa **potrzebna.** Wolność 1, tel. 99-06.

TRYKOTAŻE damskie, dziecięce po cenach fabrycznych poleca Magazyn Edwarda Szyszko. Marszałkowska 99, tel. 184-95.

Węgrzynowskiego Stanisława, ochotnika 236 p. p., który informował rodziców Augustyna Zaorskiego, jakoby tenże zmarł z ciężkich ran w Modlinie — prosimy usilnie o udzielenie bliższych szczegółów listownie lub osobiście. Może rodzina lub znajomi p. Węgrzynowskiego zechcą łaskawie zawiadomić, gdzie on obecnie znajduje się. Warszawa, Wiejska 15—10 Petrych.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.